Cena jednego egzemplarza **25 groszy** | **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**
Nr. 42 | **Kraków, dnia 19 października 1930.** | **Rok XVIII**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Dwa Sztandary.

Społeczeństwo polskie pójdzie wkrótce do wyborów, które mają zadecydować, jakiemi torami potoczą się w przyszłości losy Polski.

Jak wskazują znaki na ziemi, społeczeństwo nasze pójdzie do urny wyborczej pod dwoma hasłami, pod dwoma sztandarami. Jednem hasłem będzie naprawa ustroju i zmiana ordynacji wyborczej, drugiem będzie pozostawienie wszystkiego po staremu; jednym sztandarem będzie sztandar z orłem białym, drugim będzie czerwona chusta z sierpem i młotem. Te niewinne narzędzia pracy zgoła niepotrzebnie znalazły się na zbrodniczem, w krwi nurzanem płótnie.

Z jednej strony pójdą do głosowania ludzie, opowiadający się za silnym rządem, za powagą władzy zwierzchniej, z drugiej pójdą zwolennicy bezrządu, chaosu, zwolennicy strajków, dewaluacji pieniądza i rzezi ułanów na ulicach Krakowa.

Z jednej strony pójdą ludzie, szanujący wiarę świętą, i etykę chrześcijańską, z drugiej pójdą ci, dla których wiara jest rzeczą prywatną, dla których nie istnieje Kościół, ani jego Sakramenty, a więc pójdą głosiciele i zwolennicy wolnej miłości, ślubów cywilnych i rozwodów, rozdziału Kościoła od państwa, usunięcia nauki religji ze szkoły, uprawnienia sekt heretyckich i t. p.

Jedni pójdą do wyborów z hasłem skasowania własności prywatnej i upaństwowienia wszelkich warsztatów pracy, pójdą z hasłem reformy rolnej bez odszkodowania, czyli ordynarnego wywłaszczenia; drudzy pójdą jako zwolennicy poszanowania własności prywatnej i prywatnej twórczej inicjatywy, jako zwolennicy rozumnej i powolnej parcelacji bez krzywdy prawnych właścicieli.

Jedni pójdą do urny z szumnem hasłem obrony demokracji, praw i wolności ludu, obrony parlamentaryzmu — co przetłumaczone na codzienny język, oznacza obronę rozwydrzonej agitacji i demagogii, schlebianie nizkim namiętnościom nieuświadomionej i za nic nieodpowiedzialnej masy, obronę schorzałego z wrogich zaborów przyniesionego sejmowładztwa.

Drudzy pójdą z rozumną intencją ujęcia demokracji w karby posłuchu i poszanowania władzy dla własnego dobra tej właśnie dotychczas źle pojmowanej demokracji, pójdą na obronę zagrożonej przez tamtych wolności i praw nie tylko ludu, ale wszystkich warstw społecznych, bo Polska jest państwem wszechstanowem, a nie jednej tylko warstwy, pójdą w przeświadczeniu, że w Polsce wówczas będzie dobrze, gdy wszystkim warstwom i stanom wymierzana będzie odpowiednia miara sprawiedliwości, pójdą na obronę, a raczej dla uzdrowienia naszego chorego parlamentaryzmu, który dzięki swej wybujałości i brakowi hamulców zawsze był nieszczęściem naszego państwa.

Pójdą — jak niedawno pisaliśmy na tem miejscu dwa zasadnicze bloki. Blok pod czerwonym sztandarem pójdzie z hasłami radykalnemi, wywrotowemi, wróżącemi państwu rozkład, nieszczęście i zgubę.

Blok pod białym sztandarem pójdzie z hasłem współpracy z rządem, naprawienia błędów, popełnionych przez wszystkie poprzednie rządy i Sejmy, pójdzie z hasłem odbudowy potężnej mocarstwowej Polski, opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej i społecznego ładu.

Biedni ci, których zawiść partyjna zapędziła pod czerwony sztandar, pod komendę socjalistów.

Biedne te masy ludu, przyznające się jeszcze do piasta, czy wyzwolenia, które przewrotni przywódcy wiodą do walki z własnym rządem, z własnem państwem.

Biedni ci robotnicy, którzy jeszcze idą za zwodniczym głosem socjalistycznej międzynarodówki, nadstawiającej uszu na ponętne głosy Berlina i Moskwy.

Mamy jednak nadzieję, że te masy ludu robotniczego ockną się na czas i zrozumieją niecną robotę swych dotychczasowych przywódców i odwrócą się od nich.

Wierzymy, że się to stanie, bo dusza ludu polskiego jest w założeniach swych zdrowa i nie pozwoli za długo karmić się trucizną.

Zbliżają się czasy przełomowe. Nie będzie wyboru innego, jeno trzeba się będzie opowiedzieć po jednej lub po drugiej stronie.

Zdrowe społeczeństwo polskie opowie się tak, jak się opowiedzieć powinno — według zasad swego uczciwego katolickiego sumienia.

I. T. B.

—:o:—

Tam powinniśmy iść!

Coraz bliżejśmy dnia tego,
Gdy z miljonów kart
Wyjrzy jedna wielka prawda:
Co nasz Naród wart.

Czy jest bliższa nam prywata
Niż Ojczyzny los,
Czy dojrzeliśmy do życia ---
Poświadczy nasz **Głos.**

W oną, jedną, ważną chwilę
I w jeden ów dzień,
Jeśli kroczysz inną drogą,
To ją bracie zmień.

Bo się Naród musi skupić
W silny zwarty huf
Aby nie miał mocy czynów
Szał niemieckich mów.

Nie możemy iść do urny
Rozdarci na pół
I nie można, by na brata
Brat oszczerstwem szczuł.

Tam powinniśmy iść zgodnie
I tam jest nasz cel
Gdzie **„Lud Katolicki" wzywa**
I „P. S. K. L."

J. Brzyg.

Jedyna katolicka droga.

Zawsze, nim zdobędę się na jakiś krok w sprawach społecznych, lub politycznych, zastanawiam się nad tem, po pierwsze, jako katolik.

Badam, czy moje postępowanie będzie się godziło z katolicką etyką, czy sprawy Kościoła nie ucierpią z powodu takiego a nie innego mego stanowiska — potem dopiero. gdy moje katolickie sumienie powiada mi: „zrób tak, nie inaczej", rozpatruję tę rzecz jako obywatel, Polak, włościanin i t. d.

Metoda ta, którą posługuję się już kilkadziesiąt lat, sprawiła, że mam czyste i spokojne sumienie i mogę śmiało spojrzeć w oczy każdemu uczciwemu katolikowi, Polakowi i chłopu gdyż nie zdradziłem postępując w ten sposób ani wiary naszej świętej, ani Ojczyzny, ani interesów istotnych naszego chłopskiego stanu.

I przy tych wyborach namyślałem się długo i poważnie najpierw jako katolik.

A więc do wyborów przychodzą dwa bloki, rzadowy i centrolew.

One zdobędą największą ilość głosów i przewaga jednego z nich odbije się w odpowiedni sposób, jeśli nie zaraz, to w przyszłości, na naszej wewnętrznej polityce.

Inne grupy, które zwą się katolickiemi wyidą mniejszością a jako opozycyjne i zwolenniczki kompromisów sejmowych będą musiały w sejmie pójść pod komendę centrolewu, więc ręce będą miały związane a mimo to zwiększą siłę centrolewu.

Mimo najlepszych chęci, tak Chadecja jak i Endecja nie będą mogły pomóc katolickim sprawom a zaszkodzić im mogą, choćby mimowoli. Powiekszenie tych nie decydujących grup jest z punktu widzenia katolika bezsensowne, gdyż jest tylko marnowaniem drogocennych sił, które muszą się skupić do walki z socjalizmem i radykalizmem chłopskim skoncentrowanym w centrolewie.

Bo też tak się składnie złożyło, że wszelkie radykalne i wywrotowe żywioły skupiły się w jednem miejscu na listach centrolewu. Blok rządowy, prócz nazwisk wybitnych katolików jak np. X. Żongołłowicz, X. Dr. Czuj. Prof. kat. Uniw. prof. Czuma i t. p. mieści wprawdzie na swoich listach i nazwiska ludzi dalekich katolicyzmowi, jednak różnica między Centrolewem a Blokiem rządowym pod tym względem będzie ogromna.

Centrolew, to zbiór nazwisk zdecydowanych wrogów katolicyzmu a nawet i Boga. Parę katolickiech --- względnie katolickich, --- powtarzam nazwisk będzie tylko dla złagodzenia tej trucizny, gdy tymczasem w Bloku rządowym ci nieliczni radykali podporządkowują swoje przekonania państwowej idei i dotychczasowej polityce marsz. Piłsudskiego, której w żadnej mierze nie wolno nam nazwać wrogą Kościołowi katolickiemu.

Że tak jest a nie inaczej oświadczył zresztą niedawno X. Prymas kard. Hlond na kongresie w Poznaniu.

Otóż z wywodów tych wynika, że system silnych rządów życzliwych katolicyzmowi więcej sprzyja rozwojowi tegoż katolicyzmu niż słaba, choćby nawet mieniąca się katolicką, opozycja.

Niema więc dla katolika dwóch dróg w czasie tych wyborów. Przed drobiazgami tych i owych list okręgowych, ponad skrupułami z tego powodu, powinna w nas zwyciężać myśl szersza. Nie warto nam patrzeć tylko na koniec swego nosa i oceniać listę rządową przez szkiełka spraw, choćby tylko powiatu, czy nawet parafji.

Jeśli polityka państwowa pójdzie po linji sprzyjającej katolicyzmowi, to żaden lokalny wróg kościoła nie zaszkodzi nam a jeśli wezmą ją w ręce „osobiści wrogowie P. Boga" jak pp. Czapińscy i Liebermannowie to nie pomoże nam ani X. Panaś, ani inny opozycyjny katolik, choćby urobił sobie ręce po łokcie a głos zdarł do cna.

Nie bądźmy więc krótkowzroczni i jeśli jako katolicy nie zdobyliśmy się na jakieś wielkie, potężne, jak przystało Polsce, katolickie centrum, któreby miało siłę decyzji, to poprzyjmy Blok prorządowy, który gwarantuje katolickiemu Kościołowi opiekę i poszanowanie Jego praw.

Niech droga Katolicko - Ludowego Stronnictwa w czasie tych wyborów, będzie drogą, nas wszystkich, miłujących Boga i Ojczyznę włościan.

J. Litera.

Słowo Boże.

Niedziela XIX. po Świątkach.

CHCIEJ MNIE SAM OKRYĆ.

Gdy król na uczcie spostrzegł biesiadnika,
W nędznej odzieży pośród gości wielu:
Rzekł doń: „Jak śmiałeś wejść tu przyjacielu,
Na moje gody, w szacie niewolnika?...
Za tak zuchwałe twe postępowanie,
Wrzucić cię każę do ciemności wiecznej,
Gdzie żaden promień nie dojdzie słoneczny...
Gdzie jest płacz gorzki, — i zębów zgrzytanie!
Jezu!.. przez pamięć na to straszne słowo:
Chciej mnie Sam okryć Twą szatą godową,
Nim mnie zawezwiesz na gody wieczyste!...
Zanim z tej ziemskiej odejdę krainy,
Spłać słodki Jezu grzechów moich winy,
Włóż na mnie szaty Twych zasług przejrzyste!

O niezależnej moralności.

Sięgnijmy przez chwilę w dziedzinę, która nam obcą być nie powinna. Dla szczęścia i oświecenia rodzin należy o moralności niezależnej pomówić, gdyż coraz częściej starają się wrogowie Boga narzucić ją ludzkości.

1. Moralność niezależna. Tak ją nazwano; dla ścisłości trzebaby dodać: „niezależna... od Boga".

Moralność bez Boga jest chwiejną, bo nie ma uzasadnienia.

Powiadają, że ona jest zbiorem naszych powinności: słowo powinność znaczy, że coś komuś winni jesteśmy. Komu? Kto jest owych przepisów twórcą? I jakiem prawem wy, ludzie tacy sami jak ja, narzucacie mi je?

Powinność nie spełniona — to wina, a wina wymaga kary. Kto mnie ukarze, jeśli winę zdala od oczów ludzkich popełnię.

Trzeba posiadać możność spełnienia obowiązków; skoro mi nie dajecie odpowiednich środków, nie możecie niczego odemnie wymagać. Natrafiam na nieprzezwyciężone przeszkody we własnych namiętnościach, przyzwyczajeniach, usposobieniu: jakim sposobem je zwalczać?

Przeszkody owe tkwią głęboko w mojej duszy. Kto mi pomoże je zniszczyć w najtajniejszem mojem wnętrzu? Widzę je, lecz sam im nie poradzę. Wreszcie, czy istotnie chcę je zwalczyć?

2. Oto kodeks niezależnej moralności.

Na pierwszy rzut oka wydaje się wybornym; na chwilę dokładnie mu się przyjrzyjmy.

Bądź sprawiedliwym, bo sprawiedliwość jest podporą ludzkości.

Bądź dobrym, bo dobroć zniewala serca.

Bądź pobłażliwym, bo sam słabym będąc, pobłażania potrzebujesz.

Bądź łagodnym, bo łagodność da ci miłość ludzką.

Bądź wdzięcznym, bo wdzięczność pobudza hojność.

Bądź skromnym, bo pycha drażni cudzą ambicję.

Przebaczaj urazy, bo mściwość bez końca podtrzymuje nienawiść.

Czyń dobrze temu, co cię znieważa, abyś się lepszym od niego okazał i abyś sobie w nim zjednał przyjaciela.

Bądź umiarkowanym we wszystkiem, bo zmysłowość i nadużycia wszelkie poniżają godność ludzką.

Bądź dobrym obywatelem kraju, bo ojczyzna potrzebna jest dla twego bezpieczeństwa i dobrobytu.

Bądź posłusznym władzy, bo władza jest konieczną w społeczeństwie, bez którego obejść się nie można.

3. Teraz przypatrzmy się tym prawidłom w świetle prostego, zdrowego rozsądku.

1) Kodeks — bez żadnej podstawy. Wszystko w nim jest oparte jedynie na osobistym interesie, a ten nie może być punktem wyjścia prawa moralnego; gdyż zmiennym bywa. To, co mi się dziś wydaje dla mnie dobrem, jutro może mi się wydawać złem, lub obojętnem. — Oprócz tego, każdy czyn może być dobrym albo złym tylko w porównaniu do jakiejś stałej reguły, do wiecznego wzoru dobroci i sprawiedliwości. Gdzież macie taki wzór?

2) Kodeks — bez egzekutywy. Na to, aby być sprawiedliwym, dobrym, niewinnym, na to, aby umieć przebaczać, trzeba opanować swoje namiętności, które są jak ogień niszczący i jak rumak rozbrykany. Jak zagasić ów ogień i poskromić rumaka?

Łatwo rzec: bądź czystym! Ale jakiemi środkami? Dajecie dwa: rozum i honor. W praktyce oba mało są warte: wszak sami mówicie nieraz: „To jest ponad moje siły, nie mogę sobie tego odmówić".

3) Kodeks — bez racji bytu. Dlaczego mam być sprawiedliwym i niewinnym? Czy dlatego, aby mieć reputację porządnego człowieka? W takim razie wystarczy nim się wydawać. Kto badać będzie tajniki mego sumienia? Kto odgadnie moje postępki, jeśli je zręcznie ukryć potrafię?

Może z początku będą mi cokolwiek dolegały wyrzuty sumienia, lecz uciszę je powoli i żyć będą dalej bez żalu, bez troski.

Zresztą, skąd wiadomo i czy wogóle wiadomo, co jest złem, a co dobrem? I co komu z tej wiadomości przyjdzie?

4. Bez Bog więc, bez Boga sprawiedliwego, który nakazuje i zakazuje, który nagradza i karze, każdy kodeks moralności jest tylko szeregiem pięknie i głośno brzmiących słów.

Misje katolickie są prawdziwym Samarytaninem

Bóg jest miłością i dla tego też Kościół św. założony przez Chrystusa, Boga-Człowieka, musi być i jest krzewicielem miłości, prawdziwego miłosierdzia; wysłannicy Kościoła, zwiastuny wiary św., gdziekolwiek idą w świat, naśladują Chrystusa, dobrze czyniąc. Uznają to nawet przeciwnicy Kościoła katolickiego a jeden z nich, pastor protestancki, tak się wyraża: „Gdzie znajdę dość barw, aby w właściwy sposób przedstawić palącą gorliwość i trawiące a nawet wszystkiego, co ludzkie, wyzbywające się parcie, jakie spostrzegamy u wielu bohaterów i bohaterek, idących śladami Hieronima, Chryzostoma i Augustyna".

Nigdzie jednak Kościół nie znajduje tak podatnego pola dla miłosierdzia chrześcijańskiego, jak w krajach pogańskich. Gdziekolwiek stanie misjonarz, spotyka się z nędzą i chorobą, jak z cholerą, ospą, śpiączką, trądem, przytem z biedą i głodem. W osobie misjonarza, brata zakonnego a szczególnie siostry-misjonarki idzie Kościół od chaty do chaty, odwiedzając chorych i puszczonych, aby ich następnie zbierać w domach miłości Bożej. Przedewszystkiem zaś spełnia Kościół uczynki miłosierdzia w krajach pogańskch wobec chorych i sierót i dla tego przedewszystkiem stawia domy dla chorych i sierocińce.

Domów dla chorych posiada Kościół w krajach misyjnych okrągło 600, z czego 290 w samej Afryce; do tego dochodzi 1800 aptek dla ubogich, z czego blisko 1000 na misjach w Azji.

Przeciętnie pielęgnuje się w tych szpitalach rocznie 72.000 chorych, chociaż ta liczba nie wyczerpuje opieki nad chorymi, bo któż policzy chorych, którzy w własnych chatach albo przy aptekach zaznają pomocy i ulgi. Tak np. w Małej Armenji w jednym tylko roku w aptece przez Jezuitów francuskich dla ubogich otwartej doznało prawie 100.000 chorych opieki.

Szczególnie należy podkreślić opiekę nad trędowatymi: chorobę tę okropną, napotyka się we wszystkich krajach pogańskich i dla tego we wszystkich tych krajach znajdują się katolickie domy dla trędowatych.

Wielką jest też liczba sierocińców i domów dla podrzutków bo okrągło 1400. Rocznie znajdują w tych domach przytułek 74.000 dzieci.

Może niejednemu z czytelników podane cyfry nie wydawają się dość wysokie, lecz należy uprzytomnić sobie, że to tylko z powodu braku środków materjalnych i ludzi. O jak często się zdarza, że przełożona sierocińca lub domu podrzutków znajduje rano przed domem chore, głodne, płaczące dziecko, które własna matka przyniosła, aby je sprzedać, gdy tymczasem z łzą w oku trzeba odmówić przyjęcia, bo niema środków.

Nie odmawiajmy zatem ofiary na te zbożne i tak ludzkie cele. Nie wiesz, gdzie ofiarę złożyć, zapytaj się proboszcza, albo też prześlij ofiarę wprost do Centrali papieskich dzieł misyjnych, jaka istnieje w Polsce, mianowicie w Poznaniu, przy al. Marcinkowskiego 22 (P.K.O. 211.627) skąd wysyła się ofiary dla krajów misyjnych.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

CUDOWNE UZDROWIENIE W LOURDES W R. 1929.

Biuro medyczne w Lourdes na posiedzeniu, odbytem w obecności wybitnych powag lekarskich w czasie 58 pielgrzymki narodowej, uznało 5 wypadków cudownych uleczeń, które nastąpiły w ciągu 1929 roku. Uzdrowienia te dotyczą następujących osób: Paulette Margeria (gruźli mózgu), Marie Chavin (gruźlica ogólna i choroba Pottsche), Marie Trolong (zapalenie serek i zapalenie otrzewnej), Julienne Dhaluin (wrzód na żołądku) i Alice Gufllaumin — (gruźlica).

NUNCJUSZ APOSTOLSKI ZAMIERZA OPUŚCIĆ KOWNO.

W Kownie rozeszła się onegdaj pogłoska, że wskutek ostatnich zarządzeń rządu litewskiego i na znak protestu przeciw naruszeniu konkordatu przez represje wobec duchownych katolickich, nuncjusz apostolski zamierza opuścić Litwę.

ZAKAZ KANDYDOWANIA KSIĘŻY W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM.

Generalny wikarjusz śląskiej diecezji ks. infułat Kasperlik zakazał kandydować księżom do Sejmu i Senatu warszawskiego wszystkim księżom katolickim.

Zakaz ten, jak się Wasz korespondent dowiaduje, ma udaremnić walkę wyborczą pomiędzy księżami, którzy mieli kandydować bądź z listy prorządowej, bądź opozycyjnej.

Podobny zakaz wydał i Ks. Metropolita Krakowski, Adam Sapieha oraz Ks. Biskup lubelski.

Wykorzystajmy czas wyborów.

Listę prorządową, na której w okręgach pojawią się i nazwiska Katolicko - Ludowych kandydatów otwiera sam Marszałek Józef Pisłudski.

W czasie przełomowym, gdy Europa stanęła w ogniu walk miała Polska szczęście, że zjawił się ten w skromnym szarym mundurze twórca legjonów i poprowadził nas w bój o Polskę nawet wbrew nadziei. Gdy szczęście się nam uśmiechnęło, gdy Bóg zlitował się nad nami, ten sam wódz szarych legjonów ujął ster rządów w swoje ręce i okazał się równie dobrym politykiem jak i wodzem.

W pierwszych latach wolności stał On niemal że na uboczu wiedząc, że wolność, jak każdy musujący napój, musi wyszumieć.

Czekał długo a nawet usunął się do swojego Sulejówka w oczekiwaniu chwili, w której nie szkodząc Polsce na zewnątrz będzie mógł jednem pociągnięciem położyć kres zbyt już szumiącej, przeradzającej się w swawolę wolności. Silne a czyste Jego ręce ukróciły cugli rozbrykanemu partyjnictwu i usiłował wprządz je w rydwan państwowej pożytecznej i wspólnej pracy.

Usiłowania te nie skończyły się jeszcze. Trudności spiętrzyły się olbrzymie.

Obóz Marszałka Piłsudskiego w okresie czterech ubiegłych lat skupiał przy sobie coraz szersze masy ludowe a ludzie, którzy mieli w sercach umiłowanie Polski nie prywatę przechodzili od Jego szeregów.

Nas Katolicko - Ludowych już drugi rok po przewrocie majowym widział w szeregach zwolenników marsz. Piłsudskiego.

Z namysłem, po głębokiej rozwadze my pierwsi z poważnych ugrupowań ludowych daliśmy rządom pomajowym poparcie a stanąwszy na tej platformie nie zmieniliśmy tego stanowiska ani razu.

Stosunek nasz do tych rządów uzasadniałem już nie raz i nie dziesięć razy w przeciągu tych trzech lat na łamach „Ludu Katolickiego" więc powtarzać teraz tych racji nie potrzebuję. W ciągu tych trzech lat opinja Katolicko-Ludowych w pierwszych dniach naszej decyzji jeszcze rozproszkowana, stała się jednolita, zyskała na spoistości i dzisiaj niema już, śmiem twierdzić, ani jednego Katolicko-Ludowego, któryby chciał iść w innym kierunku, niż w tym, które obrało jego stronnictwo.

Jesteśmy z wszystkich dziś rodzieranych wewnętrznemi waśniami stronnictw, stronnictwem najbardziej jednolitem i najbardziej zwartem. Raz wytyczona linja postępowania nie wykrzywia się, nie załamuje, lecz biegnie stale w kierunku prostym wiodącym do wiadomego nam a jasnego celu. Błędy innych stronnictw mszczą się na ich teraźniejszej spoistości.

Chadecja rozbita na trzy części waha się ciągle między bezwzględną opozycją a bodaj cichą współpracą z rządami Marsz. Piłsudskiego.

P. P. S. rozbita i zdziesiątkowana.

„Piast" już kończy się, dzięki tępemu uporowi swojego prezesa Witosa.

Stronnictwo Chłopskie zostawiwszy swoich wodzów częściowo w Brześciu nad Bugiem a częściowo gdzie indziej, opuściło wspólną drogę opozycyjnego centrolewu.

A my trwamy, czekając na pomyślniejsze chwile, w których staniemy się zaczątkiem wielkiego katolickiego centrum ludowego, którego Polsce potrzeba dla przecięcia drogi radykalizmowi, który różnemi drogami stara się opanować nasze społeczeństwo i co częściowo już mu się udało.

Nim ta chwila nadejdzie musimy się w tych ramach w jakich jesteśmy organizować.

Czas wyborczy, czas gorączkowej pracy nie sprzyja wprawdzie organizacyjnej pracy, — ale daje sposobność do policzenia sił, do kontroli niedomagań organizacyjnych a przedewszystkiem nasuwa refleksje nad brakami organizacji.

Doświadczenie wyborcze, czasem przykre i bolesne, nie powinno przeminąć bez śladu.

Wysiłek jednorazowy w czasie wyborów powinien dać nam pochop do dalszych w tym kierunku wysiłków i nie pozwolić zwiotczeć mięśniom naszej siły i możliwości organizacyjnej.

Czynnym musi być każdy członek naszego stronnictwa, a ruchliwość ta przedewszystkiem powinna objawić się zainteresowaniem się organem Stronnictwa a więc „Ludem Katolickim". Prasa stanowi najważniejszy łącznik a czynnika tego nie można pomijać w trosce o silną organizację.

Gdy spełnimy ten obowiązek, gdy w organizacji weźmiemy udział wedle swoich sił i wpływów wówczas nie będzie dla nas niespodzianek w takim, jak obecny, czasie.

Prawdopodobnie zaraz po wyborach Zarząd Stronnictwa zwoła Radę Naczelną, której zadaniem będzie wzmocnić organizację tam, gdzie ona istnieje a założyć ją tam, gdzie mimo sympatyków organizacji tej nie posiadamy.

Trudne to, lecz wdzięczne zadanie będzie mogło tylko wówczas udać się, gdy właśnie ten czas przedwyborczy wykorzystamy należycie.

Niech każdy działacz P. S. K. L. skupiwszy pewne siły przy naszej liście wyborczej nie da się im rozprószyć, lecz rozpocznie w tem środowisku pracę organizacyjną

zakreśloną na dłuższy, niż czas wyborczy, metę.

Idźmy więc do pracy wyborczej z podwójnym celem zdobycia głosów i wykorzystania jej dla naszych organizacyjnych celów. **M. Sabatowicz.**

Z PRASY.

X. Urban w „**Przeglądzie Powszechnym**" bardzo rzeczowo i z punktu widzenia katolika-obywatela ocenia sytuację wyborczą.

Pisze On:

„Przy naszej ordynacji wyborczej głosujący obywatel nie może przebierać między kandydatami na posłów; ma zwykle do wyboru tylko między paru listami, na których mogą się znaleźć obok sympatycznych i godnych jego zaufania nazwisk, także nazwiska ludzi, których ze stanowiska zasady należałoby wykluczyć. Może się więc zdarzyć, że żadna lista nie będzie bez pewnego „ale". **Katolicki wyborca winien brać wtedy pod uwagę przypuszczalne losy interesów religji i Kościoła w razie zwycięstwa takiego czy inne go obozu**, o tem zaś nie tyle decyduje obecność w danym obozie pewnej ilości jednostek wrogo usposobionych do religji, jak raczej ogólna linja polityki wyznaniowej tego obozu. Podobnież nie ratuje sytuacji obecność na jakiejś liście pewnej liczby katolików, jeżeli niewątpliwa przewaga znajduje się po stronie żywiołów notorycznie i programowo wrogich religji".

To wyjście, które zaleca X. Urban jest chyba najbardziej dla katolików wskazane gdyż troska o państwo w którem katolicyzm cieszy się poważaniem i opieką powinna wyprzedzić w tym czasie różne inne czasem lokalne względy, na których częstokroć krótkowzroczni katolicy-wyborcy potykają się wzmacniając jak np. w przeszłych wyborach tych którzy niedwuznacznie dążą do zbolszewizowania Polski. Głos X. Urbana powinien rozjaśnić niejednemu nie zdecydowanemu katolikowi drogę do urny wyborczej.

Kto stoi na czele

list państwowych do Sejmu i do Senatu.

Państwowa komisja wyborcza zamknęła okres przyjmowania państwowych list kandydatów do Sejmu i Senatu. Ogółem złożono 20 list kandydatów do Sejmu i 12 list kandydatów do Senatu. Listy uznane przez państwową komisję wyborczą za ważne, oznaczone zostaną numerami według kolejności. Listy zgłoszono następujące:

1) B. B. W. R., kandydaci czołowi: Marszałek Piłsudski i Walery Sławek.

2) PPS. dawna frakcja rewolucyjna: Jaworowski i Malinowski (Wojtek).

3) Jedność robotnicza chłopska (komuniści), Buszyński i Łańcucki (miejsce zamieszkania Lipsk).

4) Lista Str. Narodowego: Wojciech Trąmpczyński i Roman Rybarski.

5) Blok lewicy socjalistycznej (Bund i niezależna socjalna partja pracy): Ehrlich, Kruk i Alter.

6) Żydowsko robotniczy komitet wyborczy Poalesjon: Lew i Buksbaum.

7) Związek brony praw i wolności ludu (Centrolew): Ign. Daszyński i Maksymiljan Malinowski.

8) Białoruska robotniczo-włościańska lista „Zmahanie" (komuniści): Gawryluk i Dworczanin.

9) listy nr. 9 niema.

10) Białoruska-Robotnicza socjalistyczna jedinost (Selrob Jedinost) Putko, Buhajiw, Hrycaj.

11) Ukraiński i Białoruski wyborczy blok (dr. Lewickyj, Celewicz i Palijiw).

12) niemiecki blok wyborczy (Utta, Dudaj, Sehger).

13) Zjednoczenie lewicy chłopskiej „Samopomoc" — (Gwiazdowicz, Kowalski, Wójtowicz)

14) Blok narodowo-żydowski w Małpolsce (Thon Ozjasz, dr. Schmorak, dr. Rosmarin).

15) Ruska seiańska organizacja (Myśkow, Kopystjański, Cebryński).

16) Polska Partja Socjalistyczna, lewica (Kubiak, Chruściel, Janas).

17) blok obrony prawa narodowości żydowskiej w Polsce (Grünbaum, Farbstein, Hatglas).

18) ogólno-żydowski narodowy blok gospodarczy do Sejmu i Senatu (Soroczkin, Surys, Glocer).

19) katolicki blok ludowy Ch.-D. (Ponikowski Antoni, dr. Tempka Władysław, Chaciński Józef).

20) Stronnictwo chłopskie (Pluta, Tatarczuk, Hałko).

21) Monarchistyczna organizacja wszechstanowa — (MOW) Bossowski, Sapieha Andrzej, dr. Ćwiakowski Al.

Lista kandydatów do Senatu:

1) BBWR czołowy kandydat: Marsz. Piłsudski.

2) PPS. dawna frakcja rewolucyjna: dr. Emil Bobrowski.

3) Jedność robotnicza chłopska: Stypuła.

4) Lista Str. Narodowego: prof. dr. St. Głąbiński.

7) Związek obrony prawa i wolności ludu (Centrolew) Bolesław Limanowski.

10) Selrob Jedność: Sołodzich.

11) Ukraiński i białoruski wyborczy blok: dr. Lewicki.

12) Niemiecki blok wyborczy: Hasbach.

14) Blok narodowy żydowski w Małopolsce: dr. Schreiber.

17) Blok obrony praw narodowości żydowskiej w Polsce: inż. Koerner.

18) Ogólno-żydowski narodowy blok gospodarczy: Szereszewski.

19) Katolicki blok ludowy: Janczewski.

Z POLSKI

USPOKOJENIE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W kołach politycznych liczą się z możliwością szybkiego ukończenia tzw. pacyfikacyjnej akcji w Małopolsce wschodniej. Doniesienia, jakie otrzymały centralne władze z terenu akcji wywrotowej, wskazują, że dzięki stanowczym zarządzeniom władz administracyjnych, akcja zamachowa Ukraińców prowadzona jeszcze przed kilku dniami z wielką siłą, załamała się.

Stanowcze i surowe zarządzenia władz spotkały się z całkowitem uznaniem olbrzymiej większości tamtejszej ludności i całego społeczeństwa polskiego, tembardziej, że podczas rozwijającej się akcji zamachowej, ludność województw wschodnich zwracała się także do władz centralnych z żądaniem zastosowania maksimum środków represyjnych.

Zdobyte przez władze materjały informacyjne podczas wielu przeprowadzonych rewizyj potwierdziły, że kierunek akcji idzie po właściwej linji. W wielu mieszkaniach działaczy ukraińskich znaleziono broń i amunicję oraz środki wybuchowe.

Pobyt ks. metropolity Szeptyckiego w Warszawie wywołał olbrzymie zainteresowanie na terenie Wschodniej Małopolski. Metropolita zetknął się z najwyższymi przedstawicielami kościoła, co dało mu możność poznania nastrojów polskiego kleru katolickiego. Niewątpliwie zwróciło uwagę ks. metropolity także i to, że istnieje całkowite sharmonizowanie frontu polskiego co do obrony i bezpieczeństwa Małopolski wschodniej.

B. KRAJOWY KOMENDANT U. W. O. WPADŁ W RĘCE POLICJI.

Onegdaj aresztowała policja polityczna we Lwowie b. komendanta krajowego U. W. O. Romana Suszkę. Aresztowania dokonano na ulicy. Suszka został odstawiony do więzienia śledczego.

Aresztowany Suszka był komendantem krajowym U. W. O. w latach 1923 do 1924. Ostatnio przebywał w Berlinie i na polecenie Konowalca miał wyjechać do Ameryki, celem zbiórki pieniędzy na fundusz bojowy U. W. O. wśród tamtejszych Ukraińców. Wyprawa ta nie doszło do skutku, albowiem w związku z aresztowaniem Hołowińsk'ego wydelegowany został Suszko do Wschodniej Małopolski, celem objęcia tutaj stanowiska krajowego komendanta. — Przez jakiś czas przebywał Suszko na prowincji, we środę zaś przybył do Lwowa i tu został z miejsca aresztowany.

PAROCH KS. PELICH, B. P. „UNDA" ARESZTOWANY.

Z polecenia prokuratury w Złoczowie aresztowano w Tarnowie b. posła Undo ks. dr. Włodzimierza Pelicha proboszcza gr.-kat. w Badziechowie. Ks. prob. był ścigany za zbrodnię zdrady stanu.

POD KLUCZEM.

B. POSEŁ WRONA OSADZONY W WIĘZIENIU W WARSZAWIE.

Aresztowany b. poseł dr. Stanisław Wrona osadzony został w więzieniu centralnem w Warszawie do dospozycji prokuratora sądu okr. w Lublinie.

B. POSEŁ KWAPIŃSKI STANIE PRZED SĄDEM W LISTOPADZIE.

Akt oskarżenia przeciwko b. posłowi Janowi Kwapińskiemu znajduje się już w opracowaniu i w początkach przyszłego tygodnia zostanie doręczony przez urząd prokuratorski w Sosnowcu. Rozprawa odbędzie się w ciągu miesiąca listopada. Oskarżonemu grozi kara ciężkiego więzienia od 1 do 6 lat.

ZA CO ZOSTAŁ ARESZTOWANY B. POSEŁ CZAPSKI?

Aresztowany przed kilku dniami b. pos. Stronnictwa Chłopskiego Andrzej Czapski, postawiony jest przez prokuratora sądu okr. w Warszawie w stan oskarżenia z art 574 i 577 k. k., przewidujących kary za przywłaszczenie powierzonego sobie cudzego mienia ruchomego i nadużycie udzielonych pełnomocnictw do sprawozdania pieczy nad cudzymi interesami majątkowymi na szkodę mocodawcy. Postawienie b. pos. Czapskiego w stan oskarżenia jest wynikiem nadużyć, popełnianych przez niego w kółkach rolniczych.

B. POS. LEDWOCH SKAZANY NA 8 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Przed sądem okr. w Kielcach stanął b. pos. Ledwoch ze Stron. Chłopskiego razem ze swoim obrońcą adw. Bearsohnem z Warszawy. P. Ledwoch oskarżony jest o wygłaszanie na wiecach mów, skierowanych przeciwko istniejącemu ustrojowi państwa i o sianie nienawiści między poszczególnemi klasami społeczeństwa.

Po rozprawie zapadł wyrok, mocą którego b. poseł Ledwoch Jan skazany został na 8 miesięcy więzienia, jednakże na mocy ammestji sąd darował mu karę w całości. Prokurator zapowiedział apelację.

MAGISTRAT JĘRZEJOWSKI POD KLUCZEM.

Władze stwierdziły szereg grubnych nadużyć w magistracie miasta Jędrzejowa. Po przeprowadzeniu dochodzeń przez organa kieleckiego urzędu śledczego aresztowano burmistrza miasta Jędrzejowa Stanisława Pacanowskiego, wiceburmistrza Gondzika, ławników Wolnego i Dutkiewicza oraz radnych Wdowińskiego i Koncewskiego.

Nadużycia i oszustwa popełniane przez wymienionych naraziły miasto na straty sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Polegały one w szafowaniu funduszami miejskiemi bez uchwały Rady, rozdawaniu dostaw bez przetargu z pomijaniem oferentów dających dogodniejsze warunki. Pozatem stwierdzono szereg innych oszustw, jak fałszowanie kwitów oraz nadużyć dotyczących pobierania prądu z elektrowni. Wreszcie wchodziły w grę zwyczajnie łapówki.

WYKRYCIE GNIAZDA KOMUNISTYCZNEGO W KIELECKIEM.

Organa policji śledczej aresztowały w Niekłaniu Małem (województwo kieleckie) Władysława Urbana, głównego działacza Samopomocy Chłopskiej na powiat konecki. Podczas rewizji u Urbana znaleziono bibułę komunistyczną oraz kompromitującą korespondencję, z której niezbicie wynika, że Samopomoc chłopska utrzymywała stały kontakt z komunistami.

Równocześnie aresztowano Stanisława Węgrzynowskiego, Edwarda Młodzianowskiego, członków jaczejki komunistycznej w Niekłaniu. Aresztowanych przewieziono do Radomia, gdzie osadzono ich w więzieniu.

Nieświadomość, czy złudzenie

Chrześciańskiej Demokracji.

> 1) Kto mówi, że broni czystości mej nauki, niech baczy, by lekce sobie nie ważył szczerości mej sprawy.
> 2) Kto używa złych środków dla dobra Mego kościoła, niech wie, że się staje moim najgorszym wrogiem.
> 3) Kto walczy inną bronią, niż bronią sprawiedliwości i uczciwości, ten niech zapyta sam siebie, czy jest świętym, czy głupcem. X.
> (Katolik uczynkiem i prawdą XVIII. 1., 2. i 3.)
>
> **O. Gabrjel Palau T. J.**

„Głos Narodu" zamieścił w numerze z dnia 10 bm. w artykule wstępnym polemikę z artykułami „Czasu" dowodzącemi, że duchowieństwo powinno poprzeć listę BB., ponieważ walka rozgrywa się tylko między Centrolewem a BB. O ile „Czas" jest zdania, że interesy Kościoła katolickiego są lepiej i pewniej salwowane przy współpracy katolików wraz z B. B. o tyle „Głos Narodu" zaprzecza temu, rozdziera szaty; i patrzcie, jaki argument między innymi wytacza, dla odstraszenia katolików od współpracy z rządem.

Autor artykułu powołując się na tygodnik katolicki „America" wskazuje przyczynę małego wpływu katolików na życie publiczne.

> „Przyczyną tą — według organu Jezuitów amerykańskich jest **„uczucie niższości katolickiej"**, którem się odznaczają pewne tchórzliwe koła. Nigdy ci ludzie nie zdobędą się na własny pogląd, ale mieć będą cudzy i „dopasowywać" do katolickiego.

I opierając się na tem twierdzeniu, ot taką admonicją zakończył „Głos Narodu" swoje wywody.

> „Rozmnożyło się w niej (Polsce) pokolenie tchórzów katolickich, którzy z obawy przed lewicą zwołują katolików do obozu sanacji, obiecując jakie takie „poszanowanie prawa Kościoła".

To twierdzenie, że jakoby tylko tchórze między katolikami propagowali współpracę z rządem jest w „Głosie Narodu co najmniej dziwne. — Jeden przecież z najświatlejszych mężów Chadecji p. senator Thulie dał wyraz swoim poglądom i wzywał wszystkich katolików dobrej woli do **„rzeczowego ustosunkowania się do poczynań rządu"**. (Vide „Głos Narodu" z dnia 5 stycznia 1929.) W rzeczowym artykule wykazującym dokładnie, **dodatnie** i **ujemne** strony rządu, dochodzi autor do takich wniosków, że mimo rzeczowego ustosunkowania się, i **popierania** rządu przeciw lewicy:

> „Zachowajmy sobie prawo krytyki rzeczowej w myśl naszego programu, lecz nie możemy w tej walce pozostać neutralnymi, tak jak żydzi w 1918 roku, podczas walk polsko ukraińskich. Ich (żydów) nie obchodzi wynik walki, oni trzymają zawsze ze zwycięzcami. Lecz my Polacy Katolicy nie możemy obojętnie przypatrywać się, gdy rozgrywa się walka, w której nasze ideały religijne, narodowe i państwowe mogą zwyciężyć. My musimy w tej walce przynieść pomoc tej stronie, której zwycięstwo zapowiada nam swobodne wprowadzanie w życie naszych ideałów, a nie wolno nam pomagać lewicy, która w razie zwycięstwa sprowadzi katastrofę dla Kościoła, narodu i państwa.

I senator Thulie powiada dalej:

„A gdy razem z rządem przeciw lewicy będziemy walczyć, stajemy się jego czasowymi sprzymierzeńcami.

Sprzymierzańca można rzeczowo krytykować, lecz ton krytyki nie może być taki, by z tego cieszyła się lewica, a Czapiński aby dał brawo naszemu mowcy

Tego zdania jest jeden z najświatlejszych katolickich działaczy oceniający wypadki ze stanowiska męża stanu — p. sen. Thulie.

Tymczasem te słowa rozsądne przebrzmiały bez echa a na ich miejsce mówi się że tchórzem jest ten katolik, który chce rzeczowo ustosunkować się do rządów. Bojaźliwość nadmierna przed lewicą, jest motywem wielu artykułów w „Głosie Narodu", w których dość często przebija sentymentalizm... do Liebermana. Z jaką to gotowością kolportowano kłamliwą wiadomość o rzekomym zamachu na jego życie, chociaż to była prowokatorska sztuczka i t. zw. bujda na resorach. Ha takiemu możnowładcy jak Lieberman trzeba się przymilać i wachlować ogonkiem koło niego. bo patrzcie Państwo, co ten żydowski Robespiernik stawiał za horoskopy na przyszłość na Kongresie P. P. S. w Sosnowcu w r. 1928 w grudniu.

„Ale obalenie tego systemu rządzenia przyjdzie (burzliwe oklaski). Gromadzi się gniew ludu, zbiera się pod ziemią, aby kiedyś wybuchnąć, i przyjdzie dzień, kiedy ten system zostanie obalony.

A wtedy będziemy mogli mówić w jakim stopniu możemy wziąść władzę (oklaski).

I to napędziło „pietra" widom naszym katolikom, którzy stanęli w ogonku **„Centrolewu".** — A więc, którzy katolicy są tchórzami, czy ci, którzy idą za głosem Thulliego, czy ci, co Liebermannem? **J. Kozicki.**

Sztuczni ludzie.

Marjonetka jest to laleczka bezduszna, bezwolną, przy pomocy sznurków poruszaną obcą ręką. I w przenośnem znaczeniu człowiek bez zdania, bez woli i siły charakteru przechylający się to w tę — to w tamtą stronę, zależnie od okoliczności, nazywany jest marjonetką.

Sztuczni ludzie, nie są marjonetkami. Starają się sami, sami poddają się woli mądrej i celowej.

Czy ludzie żywi mogliby tak o sobie powiedzieć?

Czasami przychodzi do nas taka wola mądra i celowa i mówi: Oszczędzaj, odkładaj na ten niewiadomy okres życia kiedy będziesz słabszy i nie będziesz mógł pracować. Odkładaj ile możesz, ale często i stale, i oszczędzone pieniądze noś co tydzień co miesiąc na książeczkę własną do P. K. O. Postępując tak postąpisz mądrze i sobie zrobisz dobrze.

Z taką wolą przychodzi do ciebie P. K. O.

Czy poddasz się tej woli mądrej, woli rozsądku i przezorności — człowieku.... prawdziwy? **J. L.**

CO PISZE LUD.

Cud w Wierzchosławicach i Zakopanem

Po pierwszem prezydentowaniu postanowił P. Witos pozostawić po sobie jakąś pamiątkę. Będąc w zażyłych stosunkach z Curusiem z Zakopanego, postanowił przyjaźń tę wyzyskać i wyprosił od niego plac pod budowę pensjonatu. Bierze nasz P. Witos i sprzedaje 1 i pół morga może trochę więcej, około 2 lichego piasku lotnego za te „okropne" sumy budują gmach 2 piętrowy Pensjonatu w Zakopanem. Gmach rośnie jak na drożdżach, już jest wybudowany, wyposażony w nowoczesne wymogi a nosi nazwę **„Przystań"** czyli dobił do przystani, inaczej **„Cud w Zakopanem".**

Z powodu gorączkowej pracy przedwyborczej druk dalszego ciągu feljetonu pt. : Z Podróży na Wschód, X Dr. Jana Czuja odkładamy do numeru 47.

Z cuchnącej kadzi

W okresie wyborczym zaczęło wychodzić w Tarnowie nędzne tygodniowe pismidło p. t. Hejnał, zupełnie podobne do piastowskiego Ludu polskiego z r. 1922, bo redagowane przez tych samych niedołężnych gryzmałów a zasilane — jak twierdzą „wtajemniczeni" przez Witosowego kumotra, który wsławił się gospodarką w Banku Rolnym i który nie wiedzieć dlaczego chodzi na wolności, zamiast siedzieć pod kluczem. Wiemy zresztą (o tem potem), w jaki sposób sprawa ta została zatuszowana.

Pismo to, które nadużywa pięknego polskiego słowa „hejnał", nie jest niczem innem, jak tylko stekiem plugawych ataków na rząd i na ludzi, którzy rząd popierają, a potępiają centrolew. Zdeklarowani politykierzy nie mogą pojąć, że i w okresie wyborczym można z przeciwnikiem walczyć w granicach przyzwoitości.

Rzucają się na stronnictwo kat.-ludowe, za to, że się złączyło z blokiem prorządowym i idzie razem do wyborów, by sił nie rozpraszać i marnować.

Gdyby ks. dr. Czuj poszedł (jak n. p. ks. Panaś i jak to do niedawna czynili Chadecy) do centrolewu, toby go takie pismo zapewne chwaliło.

Katolicko-ludowi idą jako organizacja i poprą rząd oraz tych wszystkich, którzy chcą zmiany ustroju państwa, zmiany ordynacji wyborczej i wzmocnienia władzy wykonawczej z ograniczeniem sejmowładztwa.

Wierni swemu programowi — choć znienawidzeni i zwalczani przez wrogów, a niejednokrotnie i przez tych, którzy ich wrogami być nie powinni — nie ustaną w pracy, bo są przeświadczeni, że przyjdzie nareszcie czas, kiedy w Polsce powstanie potężne centrum katolickie.

ZE SWIATA.

ROZPOCZYNA SIĘ BUDOWA TUNELU POD CIEŚNINĄ GIBRALTARSKĄ.

Komitet dla studjów budowy tunelu koło Gibraltaru rozpoczął się w ciągu ostatnich dni wiercenia i stwierdził, że w głębokości 250 m. znajduje się nieprzepuszczalna skała, która umożliwi budowę tunelu. Wiercenia po stronie afrykańskiej rozpoczną się w najbliższym czasie.

WALKI DOMOWE W BRAZYLJI.

Nadeszła wiadomość o rewolcie wojskowej w stanie brazylijskim Rio Grande do Sul. Rewolta skierowana była przeciwko nowowybranemu prezydentowi brazylji drowi Julio Prestes.

Wojsko w liczbie 8.000, pod dowództwem pułkownika Dacumba, po ostrej walce obsadziło miasto Santa Anno. Wierny rządowi generał Sigueredo, jako komendant pułku kawalerji, zostali pojmani. Także i z bliskiego stanu Minas Geraes donoszą o niepokojach.

WYKRYCIE SPISKU PRZECIWRZĄDOWEGO W PORTUGALJI.

Według oficjalnego doniesienia, rząd portugalski wpadł na ślad nowego sprzysiężenia przeciwko obecnemu ustrojowi dyktatorskiemu. W najbliższym czasie miała wybuchnąć rewolucja.

Aresztowano szereg osób cywilnych i wojskowych, w tem członka komitetu rewolucyjnego Chavesa. Wydano również rozkaz aresztowania innych członków komitetu.

GÓRA NEBO MA BYĆ SPRZEDANA.

Wedle wiadomości z Jerozolimy, góra Nebo, ta z której Mojżesz po raz pierwszy oglądał ziemię obiecaną, została wystawiona na sprzedaż. Właściciele jej, transjordańscy szeikowie ofiarowali ją palestyńskim Franciszkanom za cenę 30.000 franków.

NASI „PRZYJACIELE".

W dziesiątą rocznicę zajęcia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, dzień 9 października na terenie całej Litwy obchodzony był jako dzień wielkiej żałoby.

W rannych godzinach we wszystkich kościołach odprawione zostały msze św. przy udziale przedstawicieli władz.

W bazylice kowieńskiej na nabożeństwie obecny był prez Smetona, członkowie rządu, generalicja, senat uniwersytetu, oraz członkowie poselstw niemieckiego, sowieckiego i czechosłowackiego. Przedstawiciele poselstw innych państw w Kownie na nabożeństwie nie byli obecni.

SOWIETY. PRZEŚLADOWANIA DUCHOWIEŃSTWA ZNOWU SIĘ WZMOGŁY.

Wszechświatowy protest przeciwko religijnym prześladowaniom w Rosji miał bardzo dodatni wpływ. Przez szereg ostatnich miesięcy prześladowania duchownych, jak również religji znacznie się zmniejszyły.

Obecnie rząd Stalina rozpoczął prześladowanie duchownych ponownie. W ciągu września według danych G. P. U. rozstrzelano w całej Rosji 39-ciu duchownych. Z tego połowa w okręgu petersburskim.

W tymże terminie zamknięto 46 prawosławnych i 3 katolickie świątynie.

Z ruchu Przedwyborczego.

(Powiat Dąbrowski).

W dniu 5. 10. br. w **Dąbrowie koło Tarnowa** odbył się staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego powiatowy Zjazd Młodzieży zgrupowanej w Kołach i Stowarzyszeniach Młodzieży.

Przy szczelnie wypełnionej sali Sokoła odbyło się otwarcie zjazdu przez p. Stanisława Konopkę (imieniem Towarzystwa Rolniczego), który w krótkiem lecz treściwem przemówieniu omówił cel zjazdu poczem zaprosił do prezydjum pp. Starostę Dr. Alberti, wizytatora szkół powszech. Dr. Styrylskiego i inspektora szkolnego Stobieckiego delegata Z. M. P. z Tarnowa p. Fuksównę, inspektora rolnego Szado, rolnika Cisłę, prof. Dojdę i naczelnika gminy z Niecieczy prosząc równocześnie p. Dr. Alberti o przyjęcie przewodnictwa zebrania. --- Pan Starosta dziękując organizatorom zjazdu za zaproszenie na zebranie wygłosił piękne przemówienie.

Przemówienie Pana Starosty zebrana młodzież powitała burzą oklasków poczem w myśl programu zabrał głos p. wizytator Styrylski, wygłaszając referat p. t. „Cele i metody pracy Młodzieży". W dalszym ciągu wysłuchano referatów p. t. „Podstawowe zasady wychowawcze w pracy nad Młodzieżą poza szkolną" i „Wychowanie Rolnicze Młodzieży".

W dyskusji poreferatowej odrazu podniesiono kwestję poruszoną przez p. Starostę Dr. Alberti i prelegentów poczem zgłoszono rezolucję „My Młodzież powiatu Dąbrowskiego, zebrana na ogólnym zjeździe w dniu 5. 10. b. r. zapewniamy, iż nikomu nie pozwolimy bezkarnie kusić się o zniszczenie naszego kilkuletniego dorobku, nie pozwolimy paczyć demagogicznemi hasłami naszych młodych dusz i charakterów i nikt nie potrafi nas ściągnąć z wytkniętej nam drogi pracy dla dobra mocarstwowego stanowiska Ojczyzny Polski".

Zgłoszoną rezolucję przyjęto oklaskami a następnie wyrażono prośbę o wysłanie hołdowniczych depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, Księdza Prymasa Kardynała Hlonda i Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z zapewnieniem, iż Młodzież powiatu Dąbrowskiego zawsze stała i stać będzie w obronie Wiary Ojczyzny i Idei Mocarstwowej Polski.

W dniu 5. 10. odbyło się w powiecie Dąbrowskiem 7 zebrań przedwyborczych, zorganizowanych przez powiatowy Zarząd Zjednoczonego Komitetu Wyborczego --- popierającego listę Marszałka Józefa Piłsudskiego w okręgach parafjalnych: Szczucin, Olesno, Bolesław, Mędrzechów, Gręboszów, Zalipie i Smęgorzów.

Na zebraniach przy bardzo licznem udziale rolników wymienionych parafji, po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez miejscowych członków B. B. i **Stronnictwa Katolicko Ludowego** rekrutujących się z pośród duchowieństwa, rolników i inteligencji powzięto przez aklamację następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na zebraniu przedwyborczem w dniu 5. 10. b. r. oświadczają iż wiernie trwać będą przy idei Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i potępiają akcję Centrolewu jako niegodną obywatela Polaka zwłaszcza w chwili gdy z zewnątrz zagraża nam odwieczny wróg i gdy rozgrywka odbywa się ze strony opozycji nie o metody pracy Państwowo twórczej lecz o zaspokojenie swoich wybujałych ambicji kosztem ludności wiejskiej".

Straszna Katastrofa

olbrzymiego sterowca we Francji.

Onegdaj we Francji zdarzyła się ścinająca krew w żyłach katastrofa, która równą sobie posiada tylko w tragiźmie niezapomnianego „Titanica". Katastrofa ta wykazuje, jak słabym jest człowiek i że najgenjalniejsze wynalazki ludzkie są tylko rzeczą kruchą wobec, już nie tylko Boga, ale podległych mu praw natury.

Sterowiec ten, o którym mowa, wystartował z Londynu do lotu do Indyj Wschodnich.

Po przebyciu kanału La Masche znajdował się nad miejscowością Allone koło Beauvais o 80 klm. od Paryża.

Z powodu silnego wiatru, komendant sterowca polecił obniżyć lot. W chwili, gdy sterowiec znajdował się o 150 m. nad ziemią rzucony został silnym wiatrem o zalesiony pagórek i eksplodował.

Okoliczni mieszkańcy opowiadają, iż usłyszeli najpierw głuchy huk, a następnie jasny błysk eksplozji.

Z pasażerów i załogi w liczbie 58 osób. 50 osób zostało zupełnie zwęglonych.

Sześciu uratowanych. Nie jest dziwnem, że zginęło tyle osób, tylko jest dziwnem, że kilku wogóle mogło się z tego morza płomieni wyratować. Oto w jaki sposób np. uratowało się dwóch członków załogi Bell i Crew. Znajdowali się oni w oddziele żeglugi, który z chwilą katastrofy wypełnił się gęstym dymem. Nagle pękł olbrzymi worek wypełniony wodą i całkiem ich zmoczył, oraz zgasił płomienie już buchające; równocześnie powłoka balonu pękła i przez tę szczelinę obydwaj wyskoczyli.

Najlepiej stosunkowo wyszedł z katastrofy radjotelegrafista Disley, który nie odniósł ani jednego obrażenia. Znaleziono go, jak stał w odległości 100 m. od płonącego samolotu, z rękami w kieszeniach i spoglądał z flegmą na morze płomieni. Jego pierwszemi słowami była prośba o papierosa. Innych znaleziono w bezpośredniem pobliżu rozbitego statku. Jeden zupełnie nie zauważył katastrofy

Spał doskonale w wygodnem łóżku i bardzo się zdziwił gdy znalazł się nagle na mokrej glinie. Dwaj inni zostali przez wybuch poprostu wyrzuceni jak piłki ze swych kabin.

Czterdzieści siedem trupów, przeważnie spalonych do niepoznania. Resztki zwęglonych ciał dwóch jeszcze ofiar. Z pięćdziesiątego pasażera, zdaje się, nic nie zostało. Dwaj uratowani zmarli skutkiem ciężkich poparzeń. Tylko sześciu śmiałków przeżyło straszną katastrofę; a z tych jeszcze trzech walczy o życie.

O dokładnym przebiegu katastrofy nie mogli dać ścisłych informacji nawet pozostali przy życiu oceleni pasażerowie. Wiedzą tylko tyle, że eksplodowały zbiorniki z paliwem i że okręt runął, zarywając się przednią częścią w ziemię. „Co się właściwie stało — opowiada jeden z ocalonych — o tem nie wiemy dokładnie. Jak szaleni waliliśmy, czem się tylko dało, w ściany kabin, aby tylko nie spłonąć żywcem, jak ptaki w klatce".

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było jednak złamanie się konstrukcji stalowej.

„R 101" nie miał szczęścia od pierwszej chwili powstawania. Budowa jego trwała znacznie dłużej, aniżeli budowa okrętu siostrzanego „R 100". Podczas konstrukcji dokonywano bezustannie przeróbek. Gdy statek rozpoczął na wiosnę tego roku pierwsze próby, okazało się, że siła popędowa statku nie wystarcza, ażeby podnieść olbrzymie maszyny, poruszane ciężkim olejem, bez narażenia okrętu na złamanie lub skrzywienie. Trzeba było sterowiec przebudować, znacznie go powiększyć i zmniejszyć równocześnie zapas paliwa.

Tak więc „R 101" rozpoczął podróż z 35 tonnami paliwa, podczas gdy „R 100", znacznie mniejszy sterowiec mógł zabrać 34 tonny. Ponieważ w parlamencie przeciwnicy budowy wielkich sterowców, ze względu na przewlekanie konstrukcji byli nastrojeni coraz bardziej krytycznie, gabinet prosił kilkakrotnie ministra awiacji, ażeby dołożył starania, by do 28 października, dnia, w którym się zbierze parlament, oba sterowce miały za sobą skuteczne loty. „R 100", jak już przed paru miesiącami donosiliśmy, odbył bez trudu lot do Kanady przy pięknej pogodzie, aż do ujścia rzeki Św. Wawrzyńca, później jednakowoż pokazały się defekty w maszynach, tak, że statek z niemałem niebezpieczeństwem wrócił do ojczyzny.

Mimo częstych zmian w budowie „R 101", zapowiedziano lot do Indyj, jakkolwiek dwa małe loty próbne nad południową i środkową Anglją nie dawały wystarczającej gwarancji, że statek może podjąć tak wielką podróż.

Wśród ofiar znajduje się minister angielski Thomson.

Minister awiacji lord Thomson, uchodził przed wojną w sztabie generalnym angielskim nie tylko genjusza lingwistycznego — mówił i pisał płynnie dwunastoma językami — ale za najlepszego znawcę Bałkanu i Małej Azji. Zanim Bułgarja i Rumunja przystąpiła do wojny, był attache wojskowy mjr. Thomson najniebezpieczniejszym graczem, paraliżującym niemiecką politykę na Bałkanie.

Od r. 1916 dowodził Thomson brygadą, najpierw w Egipcie, potem w Palestynie. Na jej czele wkroczył w roku 1918 do Jerozolimy. Był on zdecydowanym przeciwnikiem pokoju wersalskiego, który uważał za zaprzeczenie idei demokratycznej. Po wojnie wystąpił z wojska i został członkiem partji pracy. Z jej ramienia został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych w roku 1919, jako rzeczoznawca sprawy rozbrojenia i jako taki ostro sprzeciwiał się tworzeniu legjonów francuskich w Afryce. W pierwszym gabinecie Mac Donalda objął już Thomson tękę ministra lotnictwa po pięcioletniem zajmowaniu się temi sprawami. Do końca życia atakował on gdzie tylko mógł Francję. Przeprowadzone zeszłego roku manewry lotnicze nad Londynem miały jako założenie atak francuskich lotników na angielską metropolję.

Teraz ten zażarty przeciwnik Francji spadł na francuskiej ziemi.

Z Rządem nie chcą, ze zdrajcami i owszem.

Na terenie województw zachodnich samorzutnie powstał wśród społeczeństwa prąd ku wytworzeniu jednolitych, ponadpartyjnych list polskich przy nadchodzących wyborach.

Jest to dążenie naturalne do zamanifestowania jedności narodowej, wobec zuchwale ujawnionych pretensyj niemieckich do naszym ziem zachodnich. Głosowanie na jedną listę polską, prócz znaczenia moralnego, miałoby ten praktyczny skutek, że zmniejszyłoby znacznie szanse mandatów niemieckich z tych prowincyj.

Przeciwko tej zdrowej i patrjotycznej idei wystąpiło jednak — ktoby się tego spodziewał — Stronnictwo Narodowe. Deklamujący ustawicznie o „potrzebie zgody i jedności narodowej" panowie „narodowcy" dziwnego nabożeństwa — tłumaczą obecnie na szpaltach swego naczelnego organu, dlaczego „nie chcą i nie mogą" położyć swych cennych nazwisk obok nazwisk kandydatów „sanacyjnych".

Nie mogą tego — jak twierdzą — uczynić ze względów... „moralności publicznej". Wiadomo przecież, że dawna „endecja" zdobywa pierwsze nagrody na wszelkich „konkursach cnoty", a jej sądy o „moralności publicznej" są — oczywiście, — bezapelacyjne. Szkoda tylko, że w praktyce wyglądało to inaczej.

Ciekawszy jest natomiast „argument" inny: niezłomni „rycerze frontu zachodniego"... nie chcą gorszyć maluczkich, występując na jednej liście z rzekomo „ugodowymi" wobec Niemców kandydatami obozu prorządowego. Bo — ich zdaniem — tylko oni, panowie z endecji, są wynalazcami „frontu zachodniego", — tylko oni są tego frontu wiecznie czujnymi i nieustępliwymi strażnikami.

Ale endecja przemilcza oczywiście, że to nie endeckie, lecz właśnie pomajowe rządy zbudowały Gdynię, zapoczątkowały flotę handlową, — i że w tych właśnie czynach, a nie w czczej deklamacji ujawnia się istotna dbałość o nasz front zachodni.

Endecja w swym organie przemilcza również, że to nie ona, ale właśnie obóz Marszałka Piłsudskiego stanął na czele akcji, która była godną i imponującą odpowiedzią na zuchwałe enuncjacje pruskiego ministra odnośnie naszych granic.

Organ Stronnictwa Narodowego uważa, że jego kandydaci nie mogą się „pokalać", kładąc swe nazwiska na liście wspólnej z „sanatorami".

Ale natomiast niema nic przeciwko temu, gdy endecja w akcji politycznej chciała kroczyć pod ręką z b. posłem socjalistą Ciołkoszem, który „ofiarował" Pomorze polskie Niemcom, zanim Treviranus tego zażądał.

Świeżo właśnie II-ga Międzynarodówka, „obrażona" widocznie za oresztowanie Pragiera i Liebermanna, organizuje podobno jakieś „manifestacje" antypolskie i zachęca do nich „towarzyszów" francuskich.

Piękny to byłby i budujący widok, gdyby przyjaciele polityczni endecji, p. p. socjaliści francuscy organizowali wiece i demonstracje przeciwpolskie, — a równocześnie polscy „niezłomni narodowcy" razem z przedstawicielami tejże II-giej Międzynarodówki broniliby „frontu zachodniego"...

Trudną o bardziej cyniczną obłudę.

Opozycja prawicowa sprzęgła się politycznie z II-gą Międzynarodówką, która jest jednem z najniebezpieczniejszych narzędzi polityki antypolskiej. Równocześnie zaś w imię „czystości" swej cnoty i rzekomej „niezłomności" w walce z Niemcami — ułatwia tymże Niemcom zdobywanie mandatów, — a więc temsamem umożliwia Niemcom następnie uzasadniać pretensje niemczyzny do naszych zachodnich ziem. Taki jest dzisiejszy endecki patrjotyzm.

—o—

Pogańskie legendy o stworzeniu kobiety.

Legendy o stworzeniu kobiety istnieją w podaniach wszystkich ludów.

Według jednej legendy greckiej mężczyzna stworzony został z słonecznych promieni, kobieta zaś wyszła z wnętrza ziemi. W mitologji greckiej jest również legenda o puszce Pandory. Wzbronionem jej było odkrywać tę puszkę, łecz nie mogąc przemódz ciekawości, zdjęła pokrywkę... z puszki wyleciały wszystkie nieszczęścia ludzkiego rodzaju.

U pierwotnych Indjan peruwiańskich legenda o pochodzeniu kobiety połączona jest ze stworzeniem świata. Na początku było jedynie 6-ciu mężczyzn. Nie było wtedy lądu, więc bez celu błąkali się w przestworzach i bali się umrzeć bezpotomnie, ponieważ nigdzie nie mogli spotkać kobiety.

Wreszcie ptak odkrył im tajemnicę: kobieta znajduje się daleko w górze, w niebie, w kraju Boga!...

Mężczyźni zebrali się na naradę i postanowili, że jeden z nich pójdzie do Boga i przyprowadzi stamtąd kobietę. Mężczyzna był jednak za słaby aby dotrzeć do błękitnego nieba. Ptaki postanowiły dopomódz sprawie. Zebrały się w wielkiej ilości i poniosły na skrzydłach mężczyznę do nieba.

Tam gość usiadł pod drzewem, obok którego przepływał strumyk, do strumyka tego przychodziła kobieta czerpać wodę. Nie kazała na siebie długo czekać i tym razem, i szła zwykłą drogą. Kiedy mężczyzna podniósł się na jej spotkanie, z początku zlękła się, lecz potem uspokoiła się i zaczęła rozmawiać. Przybysz uczęstował ją łakociami, które przyniósł ze sobą.

Kobieta pomyślała sobie, że częstujący i poczęstunek zasługują na uwagę, potem zaś zakochała się w mężczyźnie.

Władca nieba, pod opieką którego znajdowała się kobieta, rozgniewany, że ośmieliła się pokochać mężczyznę, strącił ją z nieba. Kiedy spadała na dół, podtrzymał ją na grzbiecie żółw.

Na grzbiecie tym wydra rzeczna i ryby zbudowały małą wysepkę, która ciągle wzrastała i przyjęła nareszcie wygląd ziemi obecnej. Od niebiańskiej zaś kobiety rozpoczął się rodzaj ludzki.

W filozoficznych księgach braminów jest legenda o stworzeniu kobiety, która głosi, że wielki Brahma stworzył świat i mężczyznę z wulkanu, lecz gdy się obejrzał — to zobaczył, że nie stało już materjału dla dalszego stworzenia. Spoglądał dookoła i w żaden sposób nie mógł znaleźć jakiegokolwiek mocnego, trwałego materjału: wszystko zużyte zostało na inne twory. Brahma zaś pragnął stworzyć człowiekowi kobietę, aby mu była towarzyszką. Wszechmocny wpadł w głębokie zamyślenie i wiele dni siedział w kielichu lotosu.

Wreszcie rozwarły się mleczno-białe listki kwiatu i Brahma poszedł w świat poszukać tego, co mu było niezbędne do stworzenia kobiety. Wziął więc okrągłość księżyca, gibkość węża, wiotkość bluszczu i drżenie trawy. Przy strumyku uczynił ją Brahma wspaniałą, jak trzcina, od kwiatów wziął barwę, od liści aksamit. Od sarny otrzymała kobieta oczy pełne smutku. Z mieszaniny takiej składa się powierzchowność, lecz do tego Brahma dodał jeszcze tchórzliwość zająca, zakamieniałość brylanta, pychę pawia, słodycz miodu, żar ognia, chłód lodu i srogość tygrysa.

Wreszcie Brahma okrył ją całą delikatną jak puch na szyice wróbla zasłoną i oglądał twór swój z zadowoleniem.

Mimo wszystko jednak poczuł, że kobieta nie jest doskonała. Dodał więc wesołość słonecznego promienia, niestałość wiatru, łzy chmury i wsunął w usta gadatliwość sroczki i gruchanie gołąbki. Stworzywszy kobietę z tak różnorodnego materjału, podarował ją człowiekowi.

Tydzień cieszył się mężczyzna tym darem, a potem przybiegł do Brahmy i mówi:

— Władco nieba! Nowe stworzenie twe, któreś mi podarował, zatruwa mi życie. Zabiera mi ono czas, ani chwilę nie zamyka ust i skarży się, że ją wszystko boli.

Brahma zabrał kobietę z powrotem.

Jednakże nie minął nawet tydzień a mężczyzna znowu stanął przed Brahmą.

— Smutno mi i samotnie od chwili, w której zwróciłem ci dar twój. Zapomnieć nie mogę, jak tańczyła i jak czarujące śpiewała piosenki. Serce moje pożąda jej namiętnego spojrzenia, jej lica, jej ust, pożąda dotknięcia jedwabistych jej loków.

W milczeniu zdjął Brahma kobietę z promienia słonecznego, na którym się nudziła i oddał ją mężczyźnie. Szczęśliwi wrócili oboje do chatki.

Jednakże szczęście trwało całej parady trzy dni i mężczyzna znowu pobiegł do Brahmy, łamiąc ręce:

— Władco swiata, omyliłem się, wyprosiwszy u ciebie kobietę. W ciągu tych trzech dni przekonałem się, że więcej mi daje goryczy, niż przyjemności, więcej smutku, anżeli szczęścia. Weź ją, nie jest mi potrzebna!

Brahma rozgniewał się, wypędził mężczyznę i kobietę i krzyknął:

— Radźże sobie, jak zechcesz!

— Ależ niepodobna żyć z tem stworzeniem!

Brahma uśmiechnął się tak, że kwiaty i trawy zadrżały:

— Ależ i rozłąki znieść nie możesz!

Mężczyzna złapał się za głowę i rzekł:

— Z kobietą życie staje się z dala rajem, z bliska piekłem, żyć z nią niedobrze a bez niej życie jest męczarnią... o ja nieszczęśliwy....

Myśli polityczne dawnych wieków.

„A tak niechaj pilnie strzegą posłowie, aby dla nich kiedy Rzeczpospolita wielkiej szkody nie wzięła z wielką stanu ich sromotą i nędzą".

Andrzej Frycz Modrzewski (wiek 16)
„O naprawie Rzeczypospolitej"

„Jeżeli tak ma iść dalej, to się raczej rozjedźcie, niż postronnym pośmiewisko, a swoim na wstyd i oburzenie się podawać. Albo się bawcie, tańczcie, biesiadujcie, powiedzcie, żeście się na to zjechali: w takim razie nieprzyjaciele nie tyle będą się z was śmiać, a wy sami wesoło przynajmniej doczekacie się zguby".

St. Orzechowski (wiek 16)
„Mowa Rzeczypospolitej".

„Na sejmach każdy z posłów proponuje, co mu się podoba, powstają krzyki, groźby, protestacje, cały czas schodzi na sprawach osobistych, kłótniach lub późnych deklaracjach, i w końcu obrady nad rzeczą publiczną pełzną na niczem".

„Rozmowa Plebana z Ziemianinem". (wiek 17)

„Nasza machina — zamkom na powietrzu budowanym podobna".

Stanisław Poniatowski (wiek 17-ty)

„W Polsce doszliśmy już do tego, że ta ogromna budowa zachwiana tylorakiemi wstrząśnieniami waśni wewnętrznych, żadnemi choćby najlepiej uchwalonemi prawami, uratować się nie może, jeżeli zarazem nie zaprowadzi się zmiany w samej formie rządu"

St. Dunin Karwicki (wiek 18)
„O naprawie Rzeczypospolitej".

„I tak wszystkie sejmiki pełne niesprawiedliwości, bez prawia, prawdziwie są trucizn szkatułą. Sejmy wszystkie mijam, bo te są wielkie kopije obrazów, które odrysowałem w sejmikach. Do tego, że tego burzliwego morza sejmowania polskiego ani zgruntować, ani pojąć, ani opisać nikt nie potrafi".

J. S. Jabłonowski (wiek 18-ty)
„Skrupuł bez skrupułu w Polsce".

Sprawy przedwyborcze

NIESPOKOJNY DUCH.

X. Panas wydał niedawno odezwę w której pisze:

„Bracia Chłopi! Do obecnej walki stajemy ramię obok ramienia ze wszystkiemi stronnictwami chłopskiemi i robotniczemi. --- Zapomnijmy narazie wszystko co nas dzieli, a dążyć musimy do osiągnięcia tego co nas łączy, to jest wspólnego zwycięstwa we walce o Polskę praworządną o panowanie prawa równego dla wszystkich obywateli, o wytępienie złodziei grosza publicznego i o wytępienie szantażystów".

A więc ramię do ramienia z Liebermannem i Putkiem i to pisze katolicki ksiądz!! Skandal!

DEKLARACJA B. B. W. R.

Blok Bezpartyjny ogłosił następujący komunikat:

„Orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 sierpnia b. r. o rozwiązaniu izb ustawodawczych przed upływem terminu, na jaki zostały wybrane wyraźnie wymienia motywy tej decyzji p. Prezydenta: tworzy je konieczność naprawy ustroju Rzeczypospolitej, oraz stwierdzenie faktu, że Sejm 1928—30 roku nie potrafił dokonać tego dzieła z korzyścią dla państwa.

„Rozpisanie wyborów do izb ustawodawczych nastąpiło bezpośrednio po objęciu rządów przez Marszałka Piłsudskiego. Krokiem tym Marszałek Piłsudski podkreślił powagę zadania, które stoi przed całym obozem, reprezentującym jego ideologję i skupiającym w sobie wszystkie elementy twórcze w państwie.

„Nowy Sejm, który społeczeństwo ma wybrać w dniu 16 listopada b. r., musi być doborem ludzi, których nazwiska, cała przeszłość i praca dla dobra państwa dają gwarancję, że w nowych ciałach ustawodawczych będą pracować z istotną troską i poświęceniem nad znalezieniem takich form nowego ustroju, które Rzeczypospolitej zapewniłyby ustalenie bytu państwowego na mocnych i zdrowych podwalinach.

„Lista państwowa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem zespala w sobie nazwiska ludzi, pochodzących ze wszystkich warstw społecznych, łącząc dla dobra państwa tych, którzy podporządkowują wszystkie inne interesy zasadniczemu celowi zmiany ustroju.

„Otwiera listę i nadaje jej piętno nazwisko Marszałka Piłsudskiego. Idzie za niem szereg nazwisk, które dają zapewnienie, że sztandar interesów państwa i jego siły, niesiony przez Józefa Piłsudskiego na czele, będzie miał godną reprezentację w nowym Sejmie".

LISTA PANSTWOWA B. B. W. R. DO SENATU.

Lista ta obejmuje kolejno następujące nazwiska: Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, Sławek Walery, b. premjer, Zaleski August, minister spraw zagranicznych, Janta-Połczyński, minister spraw rolnictwa, Rączkiewicz, wojewoda wileński, Kielak, włościanin, dr. Bobrowski Emil, (Kraków), Nowak Stanisław, prezes Związku nauczycielskiego, Ewert, b. senator, Jan Stecki, dr. Loewenherz (Lwów)), dr. Barański, Hubicka Anna, Mendelsohn Uszer, inż. prof. Skoczylas, rektor Akademji górniczej w Krakowie, Ohanowicz, prof. w Poznaniu, Pimonoff Arsenjusz, prezes staroobrzędów w Wilnie, Sypniewski prof. w Puławach, Bogucki, Mozgoła, Wend Karol, wiceprezes stanu średniego, Szarlewski, urzędnik bankowy, Konstanty Laskowski, redaktor, Rudnicki Edward, adwokat, Kołłątaj-Srzednicki, gen. lekarz.

NA NOWEJ DRODZE.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego większość wypowiedziała się za współpracą z rządem i na wydalenie ze Stronnictwa tych posłów, którzy idą z Centrolewem. Posiedzenie to zostało zwołane przez większość członków Rady Naczelnej.

Obrady trwały 7 godzin. W rezolucjach ostro zaatakowano pakt z socjalistami i uznano blok z nimi za szkodliwy dla włościaństwa, które w sprawach gospodarczo-społecznych ma zupełnie inny punkt widzenia, niż socjaliści i które chce się poddać w sprawach polityki narodowej pod komendę drugiej międzynarodówki.

W myśl powyższych haseł uchwalono, że 1) stronnictwo chłopskie idzie do wyborów z własną listą, 2) wszelkie kombinacje i umowy z Centrolewem, przeprowadzone przez kilku członków Zarządu głównego i C. K. W. bez porozumienia się z Radą Naczelną, unieważnia się, polecając władzom stronnictwa urzędowe wycofanie nieprawnie danego podpisu stronnictwa chłopskiego a wszystkich aktach, szczególnie zaś na akcie Centrolewu. Wezwano dalej wszystkich kandydatów Stronnictwa Chłopskiego, których umieszczono na liście Centrolewu do wycofania się.

„Rewolucyjna" Rada Naczelna wybrała też nowe stronnictwa. Organ Stronnictwa Chłopskiego, lokal i pieczęć partyjna znalazły się w ręku większości.

MARSZ. DASZYŃSKI KITUJE CENTROLEW W MIECHOWSKIEM.

Onegdaj bawił w Miechowie marszałek b. Sejmu Daszyński, który odbył cały szereg poufnych konferencyj z miejscowymi leaderami stronnictw opozycyjnych. Narady toczyły się w lokalu Zw. robotników rolnych.

Jak słychać, marsz. Daszyński wpływał m. in. w kierunku utrzymania spoistości Centrolewu, która na terenie miechowskim załamała się na tle walk o podział mandatów, secesyj ze Stron. Chłopskiego i Wyzwolenia na rzecz B. B.

O podobnym rozłamie donoszą nam z Sandomierza, gdzie Wyzwolenie idzie do wyborów samodzielnie.

MARSZ. DASZYŃSKI PRZEMAWIAŁ W KRAKOWIE.

W gmachu Starego Teatru w Krakowie odbyło się przedwyborcze zebranie P. P. S., na którem przemawiali marszałek Sejmu Daszyński i wicemarszałek Żuławski. W sali górnej Starego Teatru wygłosił przemówienie p. Daszyński, równocześnie zaś w hallu przemawiał p. Żuławski. Mowa marszałka Sejmu dotyczyła sytuacji Polski wobec zagranicy. P. Daszyński podkreślił w niej też zasadę swej polityki, polegającą na dążeniu do utrzymania współpracy rządu z ciałem ustawodawczem.

P. Żuławski zaś zarzucił rządowi rozluźnienie więzów opozycyjnych w społeczeństwie, oprócz tego przemawiało paru żydów.

CIEKAWE.

Jak pracują kobiety w Japonji.

We wszystkich działach przemysłu pracuje w Japonji więcej kobiet, niż mężczyzn. W rolnictwie pracuje około 6 miljona kobiet, a tylko 3 miljony mężczyzn. W handlu kobiety również stanowią większość. Pod koniec 1929 r. w fabrykach japońskich pracowało miljon kobiet. W główniejszych z przemysłów w tkactwie, 80 proc. robotników stanowią kobiety. Zatrudnione są w niem przeważnie młode dziewczęta, tak, że prawie co czwarta robotnica ma mniej niż 16 lat. Jeszcze w roku 1925 jedną piątą część pracujących pod ziemią górników, stanowiły kobiety.

Najważniejsze przepisy ustawodawcze o godzinach roboczych znajdujemy w ustawie fabrycznej, zrewidowanej w r. 1928, a wprowadzonej w r. 1926. Ustawa ta skróciła czas pracy o jedną godzinę tak, że teraz robotnice pracują tylko 10 godzin. W niezwykle pilnych sprawach dozwolone jest przedłużać pracy kobiecej, do godzin 13. Nowa ustawa zakazuje pracy nocnej dla kobiet i młodzieży poniżej 15 lat. Jednakże dla kobiet, pracujących w kopalniach, ustawa wejdzie w życie dopiero w roku 1933.

NISKIE PŁACE.

Płace robotnic są niesłychanie niskie. Jak wykazuje statystyka, w wielu przypadkach wynagrodzenia kobiet nie sięga nawet połowy pobieranych przez mężczyzn wynagrodzeń. Najwyższe płace pobierają kobiety w przemyśle

graficznym, najniższe w tkactwie, gdzie jest ich najwięcej. Jeżeli się zważy, że wynagrodzenie stanowi często równoważnik mieszkania i pożywienia, dostarczanego przez pracodawcę, to wynika stąd, że minimalna część tych płac dochodzi do rąk robotnic. Oprócz tego pracodawca jest upoważniony do odciągania pewnej kwoty do kas oszczędnościowych robotniczych. Zdarza się często, że 80 procent tych oszczędności przedsiębiorstwo używa jako kapitał obrotowy a w razie jakiejś finansowej katastrofy robotnik traci i te drobne oszczędności. Prawo nakazuje jeszcze że płace mają być w walucie japońskiej i wypłacone conajmniej raz na miesiąc.

Zastraszająca jest liczba wypadków wśród kobiet, zotrudnionych w kopalniach. W r. 1924 z 75,000 pracujących kobiet około 40,000 uległo nieszczęśliwym wypadkom, wynikających z braku urządzeń ochronnych. W tkactwie natomiast wypadkom uległ znikomy procent 0,15. Delikatność zdrowia kobiet jest naturalnie większa, niż mężczyzn i podczas gdy w roku 1926 chorowało 30 procent robotników, chorych robotnic było 45 procent.

Nieznanem w innych krajach urządzeniem są domy sypialne, w których nocują z powodu znacznych odległości od domu robotnice japońskie.

SPRAWY GOSPODARCZE.

OPŁATY NA IZBY RZEMIEŚLNICZE.

Izby rzemieślnicze zwróciły się do władz państwowych o ustalenie nowych źródeł dochodu, gdyż dodatki na rzecz Izb, pobierane przy wykupnie świadectw zakładów rzemieślniczych nie wystarczają na rozwinięcie szerszej działalności Izb.

Władze rządowe rozpatrują projekt nałożenia na wszystkich rzemieślników bez wyjątku opłaty w wysokości 20 zł. rocznie. Ponadto majstrowie mieliby opłacać po 5 zł. rocznie od każdego zatrudnionego czeladnika.

Odpowiedni projekt zarządzenia, które będzie miało formę dekretu p. Prezydenta R. P., ma być wkrótce przesłany Radzie ministrów do uchwalenia.

O WYMIAR PODATKU OD GRUNTU.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w porozumieniu z ministerstwem skarbu wydać rozporządzenie w sprawie wymiaru samoistnego podatku komunalnego od gruntów państwowych.

Nowelizacja wymiaru tego podatku ma iść w kierunku usunięcia nieprawidłowości oraz istniejących obecnie trudności.

Wymiar ten przeprowadzony był bowiem przeważnie nieprawidłowo, co stwierdzone zostało przez najwyższy trybunał administracyjny. Nieprawidłowość ta polegała m. in. na niewłaściwem obliczaniu dodatku progresywnego.

Projekt rozporządzenia nowelizującego wymiar podatku samoistnego komunalnego od gruntów państwowych został już opracowany i rozesłany do zainteresowanych urzędów, celem uzgodnienia. Wejdzie on zapewne w życie z dniem 1 stycznia 1931 r.

INFORMACJE DLA EMIGRUJĄCYCH do ARGENTYNY

Stwierdzono rozsiewanie niezgodnych z prawdą wiadomości o wstrzymaniu emigracji do Argentyny.

Wiadomości te rozsiewają pokątni doradcy i nielegalni agenci emigracyjni w mniemaniu że uda im się powrócić do metod nieuczciwych, stosowanych dotychczas wobec emigrantów, oraz celem odciągnięcia emigrantów od udawania się do Syndykatu Emigracyjnego.

Syndykat Emgiracyjny stwierdza, że emigracja do Argentyny została chwilowo ograniczona dla niektórych kategoryj osób, to znaczy, że pewne kategorje emigrantów do Argentyny stale wyjeżdżają.

Ograniczenie częściowe emigracji do tego kraju zostało zarządzone przez polskie władze emigracyjne, poinformowane dokładnie o sytuacji na rynku pracy w Argentynie było spowodowane skutkami zeszłorocznego nieurodzaju i chwilowym nadmiarem transportów, które muszą być rozesłane do miejsc pracy.

INFORMACJE DLA EMIGRUJĄCYCH DO KANADY.

Syndykat Emigracyjny donosi, że rozporządzenie, wprowadzające zakaz imigracji z krajów europejskich do Kanady wywołało duże zaniepokojenie, szczególnie wśród tych, którzy mieli zamiar sprowadzić swych krewnych.

Dotychczas towarzystwa kolejowe miały prawo sprowadzać pewną liczbę robotników na kolonje, mieszkańcy Kanady mieli prawo sprowadzać swych krewnych, a pozatem minister imigracji miał prawo wydawać specjalne zezwolenia imigracyjne t. zw. „specjals". Wszystkie wyżej wspomniane rodzaje zostały zniesione.

Emigrować obecnie do Kanady mogą na podstawie t. zw. nominacyj oraz permitów czyli zezwoleń wydawanych przez Kanadyjski Departament Imigracyjny jedynie żony do mężów i dzieci, które nie ukończyły 18 lat do rodziców. — Przyczem dzieci ponad lat 15 muszą się wykazać znajomością czytania.

Bliższych informacyj oraz wszelkie dokumenty potrzebne do wyjazdu wyrabia zupełnie bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124 oraz jego Oddziały i Agentury.

GDYNIA PO RAZ PIERWSZY OTWARŁA SIĘ DLA WYWOZU POLSKIEGO ZBOŻA.

Po raz pierwszy zanotowano w porcie gdyńskim ładowanie zboża na wywóz. Codziennie odchodzą do Skandynawji partje zboża w ilości od 20 do 30 wagonów.

Elewatory uruchomione już na wybrzeżu, będą służyły na razie do ładowania zboża polskiego przeznaczonego na eksport.

Zaznaczyć należy, że dotychczas eksport zboża polskiego odbywał się tylko przez Gdańsk.

STAŁA ZNIŻKA BEZROBOTNYCH W POLSCE.

Wedle danych urzędu pośrednictwa pracy, bezrobocie w czasie od 27 września do 4 października zmniejszyło się o 5709 osob i wynosi obecnie 167.454 osób, w stosunku do poprzedniego tygodnia, w którym zanotowano 173.163 bezrobotnych.

Jest to objaw niezwykle dodatni jeżeli się weźmie pod uwagę, że zwykle jesienią bezrobocie wzrasta.

EPILOG DEMONSTRACYI W TARNOWIE PRZED SĄDEM.

Przed sądem okr. w Tarnowie zasiadło 20 członków PPS w Tarnowie oskarżonych o udział w głośnych demonstracjach w dniu 10 września br., w czasie których interweniowała policja, przyczem doszło do gęstej wymiany strzałów. Na ławie oskarżonych zasiedli m. in. prof. Kasper Ciołkosz przywódca komitetu PPS w Tarnowie, ojciec posła socjalistycznego Ciołkosza, Edward Skwirut, dr. Romuald Szumski, asesor magistratu St. Żarek i inni.

Sąd przesłuchał około 40 świadków, m. in. komendanta policji powiatowej Munka, majora Hoskałę i innych. Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono na kilka dni. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Zygmunt Gros z Krakowa i dr. Niemirowski z Tarnowa.

Na tle tych samych wypadków ma się odbyć w Tarnowie, wkrótce drugi proces dziesięciu innych oskarżonych, odpowiadających za zbrodnię gwałtu publicznego.

ROZMAITOSCI

WYLEWY WE FRANCJI.

Z Chalon sur Saone nadchodzi wiadomość, iż rzeka Saona wzbiera stale o 5 cm. na godzinę. Skutkiem długotrwałych deszczów podnosi się również stan wody na stawach w okręgu Guegnon. Gwałtowny huragan spustoszył pola.

W groźny sposób wzbiera również Marna.

Niepokojące wiadomości o wylewach rzek dochodzą również z dorzecza Rodanu.

Izera, wezbrawszy znacznie skutkiem deszczów, wylała w dolinie Presivaudan. Tu i ówdzie bydło, znajdujące się nad rzekami Izery, zostało porwane i uniesione przez fale wezbranej rzeki.

Z Chambery w Sabaudji nadchodzi wiadomość, iż po dwu dniach ulewnego deszczu, skutkiem którego wezbrały wody rzek i strumieni, temperatura obniżyła się w sposób gwałtowny. Onegdaj w Sabaudji spadł obfity śnieg.

30.000 ZŁ. ZA JEDNO JAJKO.

Muzeum nowojorskie ofiarowało sumę 3200 dolarów za... jedno jajko ani zwykłe ani... świeże jajko. Wprost przeciwnie. Zniósł je dość dawno, bo przed tysiącem lat, na wyspie Madagaskar ptak imieniem „Epijorgis", którego gatunek dawno zaginął z powierzchni świata. Jajko to ma średnicę 75 cm., a wysokość 85 cm., i waży mniejwięcej tyle, co 150 kurzych jaj.

DZIESIEĆ PRZYKAZAŃ DLA RODZICÓW.

Jeden z amerykańskich miesięczników, poświeconych życiu rodzinnemu, podaje ostatnio „Dziesięcioro Przykazań" pióra Pawła E. Pitmana, zadedykowanych „wszystkim tym, którzy przyjęli rodzicielstwo, jaką pożądaną odpowiedzialność i wysoki przywilej". Przykazania te brzmią jak następuje:

1. Będziesz kochał dziecko swoje z całego serca twego, z całej duszy twojej z całej siły twojej, ale mądrze, całym rozumem twoim.

2. Będziesz traktował dziecko swoje, nie jako coś należącego do ciebie, lecz jako osobę.

3. Będziesz traktował szacunek i miłość dziecka, nie jako coś ci należącego, lecz jako coś przez ciebie zrobionego.

4. Za każdym razem, ilekroć się zniecierpliwisz z powodu niedojrzałości dziecka i jego błojenia, przywołaj na pamięć swoje własne niedomagania i błędy z okresu swego dzieciństwa.

5. Pamiętaj, że przywilejem dziecka jest uznać cię za bohatera i bądź godnym tego imienia.

6. Pamiętaj również, że twój własny przykład jest bardziej wymowny, aniżeli twoje moralizatorstwa i wyszukiwanie w dziecku błędów.

7. Będziesz się starał zostać drogowskazem na drodze dziecięcego życia, a nie wybojem z którego koło wybrnąć nie może.

8. Będziesz uczył dziecko twoje stać na własnych nogach i staczać własne walki samodzielne.

9. Będziesz pomagał dziecku widzieć piękno, stosować dobroć, kochać prawdę i żyć w przyjaźni.

10. Obowiązkiem twoim jest stworzyć z własnego domu — niebo dla siebie samego, dla swych dzieci i przyjaciół twych dzieci.

Dziwne że obowiązki te światu przypominać musi p. Pitman, gdy przecież zawarte są one w nauce Chrystusa i w dekalogu w o wiele szlachetniejszej formie.

WSPÓŁCZESNA PUSTELNICA.

Minęły dawne czasy, gdy świętobliwi ludzie, poszukujący samotności i skupienia dla swych pobożnych medytacyj, porzucali tumult i zgiełk światowy i ciągnęli na pustynię, aby gdzieś w samotnej pieczarze czy głuszy leśnej znaleźć ukojenie i potrzeby do rozmyślań nad marnością świata tego spokój.

Człowiek dzisiejszy, gdy już poszukuje samotności i spokoju dla swych współczesnych medytacyj, nie chce skwitować z komfortu, do którego przywykł. Przykładem tego służy może włoska markiza pani Vitaleschi, która kazała sobie wybudować wspaniałą samotnię na Monte Generoso, najpiękniejszym brzegu płnocno - włoskich jezior.

Pustelnia ta znajduje się na wysokości 300 metrów nad ziemią tuż w pobliżu granicy szwajcarskiej. Prowadzi do niej wąska, kamienista ścieżyna, na której rzadko kiedy spotkarz conajwyżej celnika lub żołnierza straży pogranicznej.

Jak gniazdo jaskółcze przylepiony jest ten domek współczesnej eremitki do nagiej skały. Małe okienko spogląda w przepaść o 200 metrowej głębokości i roztacza się przezeń cudowny widok na góry i jeziora.

Pustelnia ta jednak posiada światło i ogrzewanie elektryczne oraz najnowsze urządzenia kuchenne również na elektryczności.

Markiza, która umiłowała specjalnie Monte Generoso, nie przyjmuje i nie chce nikogo nie widzieć, a prowiantów dostarczają jej przy pomocy spuszczanej i specjalnie do tego celu przysposobionej windy. Wybudowanie i urządzenie tej moderne pustelniczej celi, a także sposób jej prowiantowania wraz z dowozem kosztuje gruby grosz, ale markizę stać na tego rodzaju samotność i na tak kosztowny wydatek, sprzyjający rozmyślaniom marnościami i nędzą doczesności.

KRÓLOWA... SZTUCZNEJ PIĘKNOŚCI.

W Waszyngtonie odbył się ciekawy konkurs piękności w iście amerykańskim stylu. Mianowicie amerykański związek fryzjerów rozpisał konkurs na najbrzydsze kandydatki, które sztuką fryzjerska, kosmetyczna i krawiecką podjęła się przeobrazić w piękne kobiety. Naturalnie, pierwszym warunkiem powodzenia była młodość. Zgłosiło się aż 600 brzydkich kobiet, które pieściły w sercu nadzieję, że sztuka upiększania przeobrazi je w piękne damy. 1500 widzów, stłoczonych w sali jednego z hoteli waszyngtońskich, oczekiwało z zapartym oddechem cudu.

Po emocionującej przerwie, wyszła na estradę 18-letnia Dolly Gov, którą sztuka fryzjerska, kosmetyczna i krawiecka zamieniła z brzydkiej i niepokaźnej robotnicy w wytworną królowę piękności. Zmieniona oprawa oczu, odpowiednio podkreślone brwi i usta, piękna fryzura, dostosowana do wyrazu twarzy, śliczna toaleta i klejnoty dokonały zupełnego przeobrażenia.

Dolly Grey została wybraną... „królową kosmetycznej piękności."

W MOSKWIE ARESZTOWANO 3000 URZEDNIKÓW.

Aresztowany prof. Jurowski, Kontrajew Roman i inni przesłani zostali na wyspy Sołowieckie. Równocześnie aresztowano grupę lekarzy bakterjologów.

Dokonano masowych aresztowań wśród urzedników kooperatyw w Moskwie. Ogółem aresztowano około 3.000 urzędników kooperatywnych, oskarżonych o sprzedaż w ręce prywatne towarów pierwszej potrzeby.

TELEPATJA WŚRÓD ZWIERZĄT.

Znany podróżnik i badacz Chadwik twierdzi, że zwierzęta porozumiewają się ze sobą zapomocą telepatji, t. j. przenoszeniu myśli, a wydawane przez nich głosy odgrywają rolę drugorzędną. Na dowód swego twierdzenia przytacza on fakt, że pewien młody słoń potrafił ostrzec całe stado swych współtowarzyszy, oddalone od niego o 3 km bez jakichkolwiek sygnałów głosowych.

39 KOBIET W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Nowy parlament niemiecki posiadać będzie w swym składzie 39 kobiet. Z tego największa liczba przypada na frakcję socjalistyczną, która liczyć będzie 18 posłanek, dalej na komunistyczną z 11-oma posłankami, centrum 4 posłanki, niemiecko - narodowe dwie. Po jednej posłance wypada na frakcję niemieckiej partji ludowej, partję państwowa, bawarską partję ludową chrześcijańsko - społeczną.

OLBRZYMI DZWON.

W New Yorku na wieży kościoła Riwerside na ulicy Rewirside zawieszony został olbrzymi dzwon, czwarty w świecie pod względem wielkości, ważący dwadzieścia razy tyle, co sławny dzwon Wolności. Dźwięk dzwonu będzie słyszany w promieniu pięciu mil. Dzwon ten jest darem Rockeffelera ku uczczeniu pamięci jego matki. Zawieszony został na wysokości 360 stóp nad poziomem ulicy.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Po drodze ku Brześciu.

Co się to dzieje? co się nie dzieje?! Kiebyście ludzie nie kopali ziemniaków, nie młócili i inszych niepotrzebnych rzeczy nie robili, ba jacy chodzili se po święcie z parasolem pod pachą, jako na ten przykład ja, tobyście z podziwu oniemieli. Świat sie do góry nogami obyrtnał.

Miałek ja śnajomych piastowców moc. Poniektóre to były chłopy fajne i zasobne że i wypić dali i pojeść niezgorzej a teraz, to ich nikany nie uświadczysz. Na kuždej dawnej piastowskiej chałupie wisi tabliczka **„Sekretarjat B. B. W. R."**, abo jeśli niema takowej, to wychodzi baba i gwarzy, że jej chłop przepadł bez słychu i już dwie niedziele w chałupie nie nocuje.

Jednego tom spotkał, jak se za wsią kopał ziemniaki, przysiadłem się więc ku niemu, ale widzę, że mój „prezes" — (prezesem był piastowskim w powiecie) cosi się niespokojnie obziero i co auto jakie na drodze ku Bochni zawyrcy, to on daje nura w krzaki.

— Auta nie widział, czy co? abo może zjadł coś masnego i goni go. — myśle se, ale sie nie pytam, boby mie zklął piastowska modą. Po raz szósty już dymał pan prezes w krzaki kiej przyszła jego baba, coby szedł na wieczerzę. Pomogłem mu zebrać reszte worków i poszliśmy.

Ledwieśmy usiedli przy misce a tu pod samiućkiem oknem jak nie zawyje auto, jaze szyby zadźwięczały. Mój gazda zerwał się --- oczy w słup --- i ryknąwszy: „Do Brześcia"! runąłem o ziem jak kłoda. Baba w ryk, dziecka za nią!

Wyjrzałem bez okno, czy i ja mom wyrywać a tu widze pod chata stoi auto a na nim napisane „**Plon**" Tarnów.

W tej samej chwili otworzyły sie dźwierze. Baba drejąca się kiele mocy omiemiała i tyż gruchła o ziem a dziecka za piec.

— Co sie stało? --- zapytał wchodząc, jakisi ciarach. Ja --- rzecze --- z „Plonu", po kartofle, a tu pomór, czy bitka jakaś?

Spojrzał na mnie, jak na zbója, co cała famielje wymordował i po kieszeni się maca za liworwerem. Na szczęście gazda mój otworzył jedno oko --- potem drugie --- siednał se i rzecze: — Ach! to pon? a ja już myśloł, że z Brześcia po mnie przyjechali.

Syćko sie wyjaśniło.

Cóż z tego, kiej syćka moi śnajomi tak samo w strachu i nie chcą nawet ze mna gwarzyć.

Jeden naucyciel, to na chlewiku noc w noc nocuje, a inszy to w psiej budzie, każe się babie na łańcuchu wiązać i szczeka.

W dzień to sa odważniejsze. Kiesi to natrafiłem, jak sie štyru piastowców zebrało i protestowali, że ich Potocek opuścił.

W rezolucyji którą dali mi, cobym do „Naprzodu" ja zaniósł, abo do „Głosu Narodu", było, co od dnia dzisiejszego strumyki chłopy nie bedom nazywać **potockami**, ba „kiernikami", abo „centrozlewkami", coby i pamięć o tym potocku zgineła.

Chodzę se tak po tych wyludniałych piastowskich chałupach --- z babami rajcuje i syćkie obiecuja mi, że bedom głosowały za rządem, bo ich chłopy głupie sa i niezdarzone ufermy.

Powolućku zajde tak znowu do owego Brześcia coby ujrzeć kumotra Putka.

Pisał mi, że mu już lepiej, bo przywykł — a z dozorca trzyma štame i za to, że mu czyści kamasze obiecał go postawić na liście centrolewu zaraz po Fidelusie. Idę, coby to pełnomocnictwo wziąść i zająć się tą sprawą.

Po drodze widziałem, jak Wronę wieźli do Brześcia. Kieby tak syćkie wrony centrolewicowe wyłapali, to byłoby fajnie, ale na razie i to dobre, że tę jedną chycili.

Więc ide ku Brześciu a po drodze to się może uwidzę z Jendrzkiem Witosem co wśród rusnaków siedzi i pono na rzadowa wiare tyż przechodzi. Pogwarze se z nim.

Zakiel nie wróce, to chłopy pilnujcie, coby mie Powsinoge na jakowej liście centrolewu, abo i chadeckiej postawili — bo jak nie, to na nic cała lista — unieważnię ją a i naród nie bedzie na nia głosował.

HUMOR

ZAGADKA

Pewnego razu zapytał Icek swego przyjaciela:

Słuchaj Leon -- co to jest: trochę od panny młodej, a trochę od krowe.

Na co to jest?

Może... chm... ten... tego... mliko...

Fe! głupstwo m ślisz!

To jest instrument. Od panny welon, a od krowy czele --- razem --- welonczele!!.

ZADOWOLONY.

W areszcie jeden tylko Witos jest zadowolony, bo siła nawet krawata nie mogli mu odebrać.

DOBRZE OBLICZYŁ.

— Ile pan ma lat?

— 35.

— A ja 40.

— Doskonale. Za pięć lat będziemy w równym wieku.

——o——

Skradłeś pan ubranie swego przyjaciela. Co może pan na swoją obronę powiedzieć?

Że spodnie były za krótkie, a marynarka za szeroka.

Nieszczęsny — czy nie wiesz, że nikotyna w tem cygarze starczyłaby, by zabić dwa szczury?

Też kłopot! Nienawidzę szczurów!

——:o:——

Co chcesz, chłopcze? — pyta się przekupka czterolatka.

Miodu w garnuszek za 50 groszy.

Przekupka nalała miodu i żąda zapłaty.

Gdzie masz pieniądze?

W garnuszku na spodzie, proszę pani.

ODMIANA CZASOWNIKA.

Nauczyciel: odmieniać bedziemy czasownik „idę" umieszczony w całem zdaniu np. ojciec mówi: „Idę do miasta" Jak powie matka do ojca? Ułoży takie zdanie Bacikiewicz!

Bacikiewicz: Zostaniesz w domu pijaku jeden.

WITOS ZGADŁ.

— Słyszałeś? Witos otrzyma doktorat honorowy w Warszawie.

— Jakto? Witos?

— A tak. Powiedział przecież: „Jest źle, będzie jeszcze gorzej" --- i zgadł --- bo mu teraz jest gorzej.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

19 Niedziela: Piotra z Alk.
20 Poniedziałek: Jana Kantego
21 Wtorek: Urszuli
22 Środa: Korduli
23 Czwartek: Seweryna
24 Piątek: Rafała
25 Sobota: Kryspina.

—o—

PRAWDZIWY SZATAN. We wsi Piekary Rudne, pow. tarnogórski, w dniu 15 ub. m. w domu inwalidy Stanisława Szatana, rozegrała się straszna tragedja. Szatan wrócił pijany do domu i rozpoczął kłótnię ze swoją żoną Barbarą. Szatanowi zdawało się, że okradł go jego 20-letni syn Józef. W czasie kłótni chwycił łopatkę od węgla, udał się do przyległego pokoju i uderzył w głowę śpiącego syna. W obronie syna wystąpiła Szatanowa, która wyrwała mu łopatkę z ręki. Syn obudził się, wstał z łóżka, wziął laskę i wspólnie ze swoją matką obił ojca, a potem wyrzucił go z pokoju do przedsionka.

Zagniewany Szatan wziął wieko z pieca żelaznego i rzucił niem w stronę swej żony. W odpowiedzi Szatanowa porwała młotek i chcąc męża obezwładnić uderzyła nim dwa razy męża w głowę. Szatan upadł nieprzytomny na podłogę. Było to w przedsionku.

Po tym fakcie żona i syn przenieśli nieprzytomnego Szatana do pokoju, tam Szatanowa wyjęła z pod łóżka siekierę i ostrzem jej uderzyła swego męża w czoło. Uderzenie było tak silne, że czaszka Szatana uległa rozbiciu. Zmarł on po kilkunastu minutach.

Zaalarmowany posterunek policji przybył na miejsce i aresztował Szatanową i syna Józefa.

Okazało się, że Szatanowa jest umysłowo anormalna, mąż jej zaś był notorycznym pijakiem.

——:o:—— ?

KARA ZA CHCIWOŚĆ I GŁUPOTĘ. Warszawska policja śledcza wykryła niezwykłe oszustwo.

W grudniu 1929 r. Nachman Guterman w Janowie zwrócił się z następującą propozycją do Wiktora Eisenmanna, zamieszkałego również w Janowie. Guterman przyznał się Einsenmannowi, że ma chemikalja do kopjowania banknotów dolarowych. Ponieważ są bardzo drogie, nie opłaca się produkcja 1, 2 lub 5-dolarowych banknotów. Eisenmann znęcony nadzieją rychłego wzbogacenia się dostarczył 750 dolarów w banknotach 100 i 50 dolarowych. Z pieniędzmi temi przyszedł do Gutermanna, gdzie mu został przedstawiony niejaki Izaak Zas, rzekomy chemik, były pracownik sowieckich drukarni pieniędzy.

Przystąpiono do skomplikowanej fabrykacji, a więc przy szczelnie zasłoniętych oknach i zamkniętych drzwiach Gutermann włożył do prasy kilkadziesiąt arkuszy papieru, nasyconych jakimś płynem. Banknoty zaś dolarowe włożył do czarnej koperty i również wsunął je do prasy. Następnie prasę zamknięto i oświadczono naiwnemu Eismannowi, że proces fabrykacji zostanie zakończony po 18 godzinach. Gdy prasę otworzono okazało się, że eksperyment się nie udał, że papier włożony do prasy został biały, prawdziwe zaś dolary, według doświadczenia Guttermanna w czasie procesu chemicznego spłonęły. Eisenmann chciał o wszystkiem donieść policji, jednak nastraszono go, że w tym wypadku wszyscy zostaną zamknięci w więzieniu.

Naiwny Eisenmann jeszcze raz dał się naciągnąć na podobny iteres, dostrczając 535 dolarów. Efekt był taki sam jak i za pierwszym razem. Zaś ów rzekomy chemik zniknął nagle. Gutermann i Eisenmann udali się za nim do Warszawy, tu jednak po bezowocnych poszukiwaniach Gutermann gdzieś się zawieruszył, a Eisenmann pozostał na bruku warszawskim bez pieniędzy na powrót.

Przed niedawnym czasem Gutermann znowu pojawił się w osadzie Modliborzyce w powiecie janowskim i tutaj przy pomocy niejakiego Grünberga, który w tym wypadku odgrywał rolę chemika specjalisty, naciągnął C. Apfelblatta, i Szmula Steinberga na 1.350 dolarów. I w tym wypadku obiecano fabrykować dolary amerykańskie. Jeden z naiwnych oszukanych widząc, że padł ofiarą szantażystów dał znać o wszystkiem do policji. Gutermanna aresztowano. Policja śledcza prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie i poszukuje owego Zassa i Grünberga.

——:o:—— ?

ZARĄBAŁ ZIĘCIA, CÓRKĘ I SIEBIE. Do szpitala powszechnego w Tarnowie przewieziono z Pacanowa Dolnego za Wisłą porąbanych siekierą dwoje małżonków, a to Romana i Marjennę Krokoszów, jako ofiary strasznej tragedji rodzinnej. Mianowicie dorożkarz z Pacanowa Dolnego, Szarmacz w przystępie szału porwał siekierę i porąbał nią swoją córkę Marjannę i męża jej Krokosza, poczem w dosłownem tego słowa znaczeniu zarąbał się siekierą.

Nie brak pogłosek, iż względy materjalne grały bardzo znaczną rolę w tej tragedji.

Nieszczęśliwe ofiary po przewiezieniu do szpitala powszechnego w Tarnowie poddano natychmiastowej operacji. Nadzieja utrzymania ich przy życiu, zwłaszcza Romana Krokosza, jest bardzo słaba.

——:o:—— ?

FATALNA POMYŁKA W KOŚCIELE. W kościele w Cielczy w pow. Jarocińskim na Pomorzu wydarzyła się tragiczna pomyłka, ofiarą której padł miejscowy budowniczy Franciszek Hyżorek.

Powstała ona w następujących okolicznościach: od dłuższego czasu trapiła wspomniany powiat szajka złodziejów, okradających specjalnie kościoły. Wobec tego policja urządziła w różnych świątyniach zasadzki na włamywaczy.

W kościele w Cielczy zaczaili się nocy onegdajszej organista i posterunkowy na noc i uzbrojeni oczekiwali przyjścia złodziei. Przechodzący obok stróż nocny na widok otwartych drzwi kościoła zawiadomił miejscowego budowniczego Franciszka Hyżorka i obaj uzbroiwszy się w karabiny weszli do kościoła.

Zaczajeni za filarem posterunkowy i organista zasypali wchodzących kulami, sądząc, że to bandyci. Od jednej z kul padł trupem na miejscu budowniczy Hyżorek.

POD BUDOWLĄ.

Olaboga — panie maister, cegła zleciała mi na głowę!

Nie szkodzi. Może ją pan sobie wziąć, mam ich tu ładną jeszcze kupę.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki. w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.